

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 3(212) • ROK XVII • GRUDZIEŃ 2012 • ISSN 1429-995X
WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

**Dojazd na Ruczaj
– kto jest winny utrudnieniom? – str. 12**

**Skrzynka, która zmniejszyła
kolejki do sekretariatu – str. 6**

Radiofonia, czyli studenci w eterze – str. 20



**Zuzanna Błajet, studentka UJ
spłynęła Wisłą. Kajakiem! – str. 19**

Znajdź „WUJ-a” na FaceBooku!

Na naszym profilu możesz przeczytać część artykułów zamieszczonych w wersji drukowanej pisma. Są tam też teksty niepublikowane w wersji papierowej. Ponadto mamy dla Was wiele konkursów i zaproszeń na ciekawe wydarzenia kulturalne. Do zobaczenia w Internecie!



Rysunek Justyny Kierat zamieszczony w listopadowym numerze „WUJ-a” żyje własnym życiem. Zawisł m.in. w punkcie ksero w Instytucie Chemii (Gronostajowa 3).

O rysunku piszemy też na str. 13

Szukamy współpracowników

Publikuj w „WUJ-u”!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy.

Jesteśmy otwarci na osoby, które mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat.

Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com.



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz **Zespół:** Justyna Kierat (rysunki), Anita Gorczycka, Justyna Kierat, Alicja Szyszeń, Anna Michałowska, Ewa Sablik, Magda Zarzycka, Jolanta Pabian, Marta Zabłocka, Ewa Sas, Martyna Słowik, Katarzyna Rodacka, Marta Różańska, Paweł Imbir, Konrad Lembas, Emil Regis, Wojtek Kamiński (foto) i Mateusz Wawrzynowicz **Okładka:** Fot. Wojciech Kamiński. **Korekta:** Ewa Kuśmierk. **Redaktorzy techniczni:** Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński **Reklama:** wuj_reklama@op.pl **Numer zamknięto:** 20 listopada 2012 r. **Druk:** Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.



» Gdzie budujemy? » Co budujemy? » Jak budujemy? » Z kim budujemy? » Sprzedaż mieszkań » Aktualności » Galeria zdjęć » Panorama 3D

MISTRZOWIE w swojej kategorii

Jako budowniczowie Zielonej Polany niczego nie pozostawiamy przypadkowi, kontrolujemy niemalże wszystko.

Projekty, materiały, urządzenia, technologie, wykonawców i ich pracowników, a nawet samych siebie. Nasze budynki wyposażamy w inteligentne systemy zarządzania i systemy bezpieczeństwa. Jakość nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Dbamy w równym stopniu o przestrzeń wspólną i o mieszkania. Na Zielonej Planie doskonale się mieszka, ale nasze mieszkania są również doskonałą lokatą kapitału na trudne i niepewne czasy. U nas nikt nie czeka na najemców, sami przychodzą.

Mamy też wyjątkową kadrę. Zarządzamy, wykorzystując swoją wiedzę i doświadczenie. Pomaga nam w tym system **Metkasoft**.



Solidność i trwałość

Budynki posadawiamy na płytach ż-b, nie na ławach. Szkielec wykonujemy w żelbecie, ściany w ceramice. Nie ma w mieszkaniach belek i słupów. Ścianki działowe można dowolnie sytuować. Płyty stropowe między kondygnacjami mają aż 20 cm. Ściany wydzielające mieszkania są wykonane z akustycznej ceramiki. Okna PCV najwyższej jakości. Dachy pokrywamy membranami i dachówką ceramiczną. Nierdzewne balustrady, zadaszenia, pergola dopełniają całość.

Bezpieczeństwo i spokój

To podstawa dobrego snu, ale nie tylko... Jeżeli **Zielona Polana** stanie się Twoim domem, poznasz czym jest bezpieczeństwo. Bardzo skutecznie chronią nas i ludzie i systemy. To wielka sprawa móc zapomnieć o zagrożeniach. Alarmy, telewizja przemysłowa, kontrola dostępu, wideodomofon, ochrona i mieszkańcy to podstawa naszego bezpieczeństwa. Okna i drzwi przeciwwłamaniowe też pomagają.

Nowa jakość budowania

Nie stosujemy podróbek, zamienników, lamp i osprzętu z hipermarketów... Wszystko, co wbudowujemy jest nowe, markowe, w pierwszym gatunku, jak świeże, chrupiące bułeczki. Zieleń jest zielona i uporządkowana. Chodniki, drogi, place tworzą przemyślany układ komunikacyjny. Części wspólne budynków – wszystko wykończone „pod klucz”. Jednym słowem – profesjonalizm w każdym calu. Porównaj nasze rozwiązania z innymi...

Koszty pod kontrolą

Zielona Polana gwarantuje nie tylko komfort i bezpieczeństwo. Budynki są „inteligentne”. Niemalże wszystko, co się w nich dzieje jest pod kontrolą. Nie naruszamy przy tym prywatności mieszkańców. Automatyka kotłowni, oświetlenia, wentylacji, bram, podgrzewane wjazdy do garażu, i w końcu możliwość zastosowania automatyki w mieszkaniach – to początek listy możliwości i udogodnień.

Sprawdź nas. Zapraszamy.

OBNIŻKA CEN MIESZKAŃ DLA WYKŁADOWCÓW I STUDENTÓW. MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU NA RATY. Oferta specjalna ważna do końca roku 2012.

Biurowy budowy
Inwestora

ZIELONA POLANA
APUS Spółka Akcyjna sp.k.
ul.K. Burscha 20
30-392 Kraków

Inwestor
siedziba

email: biuro@zielona-polana.pl

Project Manager

tel +48 12 376 82 10/11

Biurowy sprzedaży

fax +48 12 376 82 12

kom. +48 660 571 498, 601 579 479

[czytaj więcej](#)



Powstaje film promujący Uniwersytet Jagielloński

Z inicjatywy Biura Promocji Uniwersytetu Jagiellońskiego powstaje spot reklamowy, przeznaczony dla kandydatów na studia. W październiku nakręcono cztery sceny filmu, którego produkcja potrwa do pierwszych dni grudnia. Zdjęcia miały miejsce w Collegium Maius, Auditorium Maximum i w auli Collegium Novum. W realizację materiału zaangażowano łącznie około stu studentów statystujących m.in. w scenie wręczania dyplomów. Pojawił się również tajemniczy robot, biorący udział w wykładzie o baterii słonecznej i lekcji historii sztuki.



KAJETAN
OWCZAREK

Prof. Dariusz Kosiński wyróżniony

W tym roku Nagroda im. Jerzego Giedroycia, przyznawana przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, została przyznana prof. Dariuszowi Kosińskiemu z Katedry Performatyki Wydziału Polonistyki UJ. Nagrodę wręczył laureatowi rektor UMCS – prof. Stanisław Michałowski podczas inauguracji 69 roku akademickiego.

Kapituła Nagrody spośród siedmiu nominowanych prac wybrała jako najlepszą książkę prof. Dariusza Kosińskiego „Teatra polskie. Historie”. – W bardzo dużym skrócie można powiedzieć, że jest to historia Polski jako teatru i zarazem historia polskich teatrów i przedstawień: od świąt rodzinnych i dorocznych, po polityczne ceremonie i protesty – powiedział prof. Dariusz Kosiński.

„Teatra polskie. Historie” to publikacja, która ukazuje teatr jako wydarzenie społeczne, zależne od twórców, ale także od publiczności. – Zaproponowana przeze mnie interpretacja kultury polskiej jako dramatycznej i przedstawieniowej została zaakceptowana przez ludzi spoza kręgu teatralnego i to właśnie zaowocowało tymi dwiema bardzo ważnymi nagrodami: Znaku Hestii im. ks. J. Tischnera (2011) i Jerzego Giedroycia – zaznaczył prof. Kosiński.



ANITA
GORCZYCKA

Co słysząc na UJ

Wieści z uczelni

Doktorantka UJ nominowana

Kinga Gzielo-Jurek, doktorantka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Zakładzie Neuroanatomii Instytutu Zoologii Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, jest kandydatką do nagrody w konkursie Popularyzator Nauki w kategorii Naukowiec/Instytucja Naukowa. Na swoim koncie ma już prowadzenie zajęć na Dniach Ziemi, organizowanie kilku Ogólnopolskich Konferencji Neuronu, współorganizowanie Festiwalu Nauki w Krakowie. Absolwentka biologii przygotowywała również w swoim zakładzie Noc Biologów i Małopolską Noc Naukowców w Instytucie Zoologii UJ. W ramach tych wydarzeń prowadziła wykłady i laboratoria dla dzieci i dorosłych. Doktorantka bada m.in. zaburzenia rozwoju mózgu oraz ich wpływ na skłonność do napadów padaczkowych. Konkurs organizowany jest przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i serwis Nauka w Polsce Polskiej Agencji Prasowej.

KAROLINA JĘDRAS

Najlepsze stypendia są na UJ



Uniwersytet Jagielloński zwyciężył w konkursie „Dobre stypendia”. Nagrodę zdobył za prowadzenie Funduszu Królowej Jadwigi. Wyróżnienie wręczono 7 listopada w Warszawie.

Stypendia przyznawane są corocznie dla doktorantów i pracowników naukowych przyjeżdżających do Krakowa z krajów byłego Związku Radzieckiego, państw bałkańskich i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Od daty powstania funduszu, tj. od 2000 roku nagrodzonych zostało 870 osób. W bieżącym roku akademickim 21 osób otrzyma po 1500 złotych miesięcznie (na okres od 1 do 6 miesięcy), bezpłatne zakwaterowanie w akademiku i opiekę zdrowotną na koszt uczelni.

Fundusz stworzono na cześć królowej Jadwigi. Władczyni cały swój majątek przeznaczyła na odnowę i funkcjonowanie Akademii Krakowskiej. Konkurs po raz trzeci zorganizowały Fundacja Dobra Sieć i Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności.

KAROLINA JĘDRAS

Forum nagrodiło

Redakcja miesięcznika „Forum Akademickie” po raz ósmy nagrodziła w konkursie na artykuł popularnonaukowy. Tematem było hasło „Skomplikowane i proste. Młodzi uczeni o swoich badaniach”. Za trzecie miejsce wyróżniony został dr Szymon Drobnik pracujący w Instytucie Nauk o Środowisku UJ za tekst „Krótka historia zdrady (o ptasich kopulacjach pozapartnerskich badanych na Gotlandii)”. W tegorocznej edycji zwyciężył mgr Miłosz Cybowski z University of Southampton w Wielkiej Brytanii. W konkursie udział wzięło prawie 150 osób. Celem było wyłonienie tekstu, w którym naukowcy oryginalnie opisują swoje odkrycia. Nagrody zostaną wręczone 19 grudnia na Zamku Królewskim w Warszawie.

KAROLINA JĘDRAS

Międzynarodowe wyróżnienia

Dwóch wykładowców z naszego uniwersytetu dołączyło do grona członków EAN – Europejskiej Akademii Nauki (Academia Europaea), która skupia naukowców i noblistów ze Starego Kontynentu. Wyróżnionymi są prof. dr hab. Janusz Krzysztof Kozłowski oraz prof. dr hab. Maciej Ogorzałek. Akademia rozpoczęła działalność 24 lata temu i zajmuje się promocją nauki oraz sprawami akademickimi. Jej członkowie działają we wszystkich ważnych instytucjach europejskich. Swoje siedziby EAN ma w Londynie i Wrocławiu.

ANIA MICHAŁOWSKA

UJ i astronomia

Uniwersytet Jagielloński razem z ośmioma innymi polskimi uczelniami wszedł w skład konsorcjum, które planuje zbudować największy radioteleskop w Europie i stworzyć Narodowe Centrum Radioastronomii i Inżynierii Kosmicznej.

Urządzenie ma powstać w Borach Tucholskich, w miejscowości Dębowiec i osiągnąć rekordową wielkość 120 metrów średnicy. Dzięki niemu możliwe będzie zbieranie danych z miejsc oddalonych od Ziemi o miliardy lat świetlnych. Jego budowa ma zacząć się na przełomie 2016/2017 roku i być dofinansowana z Unii Europejskiej. Ponadto Narodowe Centrum Radioastronomii i Inżynierii Kosmicznej projektuje także ośrodek dla młodych badaczy zainteresowanych kosmosem.



ANIA
MICHAŁOWSKA

Sukces informatyków UJ

Drużyna informatyków z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod opieką prof. Pawła Idziaka z Wydziału Matematyki i Informatyki UJ, zajęła trzecie miejsce w XVII Akademickich Mistrzostwach Polski w Programowaniu Zespołowym. Konkurs został rozstrzygnięty 28 października w Warszawie. Był to pierwszy etap starań o uczestnictwo w wielkim finale zawodów programistycznych w Sankt Petersburgu.

Do zawodów przystąpiły drużyny studentów z osiemnastu polskich uczelni. Igor Adamski, Piotr Bejda, Michał Sapalski z UJ mieli pięć godzin na rozwiązanie jedenastu zadań algorytmiczno-programistycznych przy użyciu jednego komputera. Wykonanie każdego polecenia polegało na ułożeniu algorytmu rozwiązującego dany w treści zadania problem, a następnie zaprogramowaniu go w jednym



Prof. Paweł Idziak, opiekun zwycięskiej drużyny informatyków.

z udostępnionych przez organizatorów języku programowania. – Zadania były trudniejsze niż rok temu, jednak nasze drużyny radziły sobie całkiem dobrze. To był dla nich bardzo duży wysiłek intelektualny: pięć godzin w napięciu. Przecież nawet maraton nie trwa tyle. Ale udało się i teraz przygotowujemy się do kolejnych etapów mistrzostw, z nadzieją, że dojrniemy do międzynarodowego finału w Sankt Petersburgu – powiedział „WUJ-owi” prof. Paweł Idziak, opiekun zwycięskiej drużyny.

ANITA GORCZYCKA

Order Wschodzącego Słońca

Decyzją rządu Japonii, dr hab. Romuald Huszcza, prof. UJ i prof. UW został odznaczony Orderem Wschodzącego Słońca, Złote Promienie ze Wstęgą. Wyróżnienie nadane jest za zasługi na rzecz rozwoju studiów japońskich w Polsce oraz promocję wiedzy i kultury japońskiej. Dr hab. Romuald Huszcza pełni funkcję kierownika Zakładu Japonistyki i Sinologii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz kierownika Zakładu Językoznawstwa Ogólnego i Wschodnioazjatyckiego Uniwersytetu Warszawskiego. Stworzył i współtworzył wiele opracowań

naukowych o języku japońskim. Jest pomysłodawcą wydania wielkiego słownika polsko-japońskiego.

DOMINIKA FRYDRYCH

Sukces prawników

Za nami I Międzynarodowy Konkurs Arbitrażowy. Jego pomysłodawcą był Sąd Arbitrażowy przy Krajowej Izbie Gospodarczej w Warszawie i Instytut Europejskich Studiów Prawniczych w Osnabrueck. Na skierowane do studentów z całego świata zaproszenie odpowiedziało osiemnaście drużyn, w tym dwie z UJ. Naszym przyszłym prawnikom (w składzie: Adrian Andrychowski, Emanuel Kośka, Tomasz Schwertner, Emanuel Wanat i Antoni Wandzilak) udało się wywalczyć trzecie miejsce. Opiekunem zespołu była pani dr Marlena Pecyna.

W pierwszym etapie każda grupa musiała przygotować dwa pisma procesowe w języku angielskim, w drugim drużyny brały udział w symulowanych rozprawach postępowania arbitrażowego.

MAGDA ŻARZYCKA

Wspomnienia pozostają żywe

W 73 rocznicę Sonderaktion Krakau pracownicy, profesorowie i studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego złożyli wieńce na grobach pracowników UJ na cmentarzach Rakowickim i Salwatorskim. Jak co roku, 6 listopada odbyły się uroczyste obchody Uniwersyteckiego Dnia Pamięci.

Prof. Andrzej Mania, prorektor UJ, dokonał odsłonięcia tablicy epitafijnej poświęconej prof. Kazimierzowi Piechowi na katakumbie Wolnego na cmentarzu Rakowickim. – To nie jest dzień żałoby, lecz wspomnień o pięknych ludziach, którzy w swoim życiu szukali prawdy – powiedział prorektor Mania. Kontynuacja obchodów miała miejsce w Collegium Novum w sali 56, z której to 73 lata temu Gestapo wyprowadziło i aresztowało 183 profesorów i wykładowców UJ. Krakowscy naukowcy zostali wywiezieni do obozów w Sachsenhausen i Dachau. W tegorocznych obchodach udział wzięli prof. Thomas Pfeiffer, prorektor Uniwersytetu Karola Ruprechta w Heidelbergu. – Naszym wspólnym celem jest podtrzymanie pamięci o grozie i okrucieństwach nazistowskiego napadu na Polskę i o związanych

z tym terrorze i cierpieniu – podkreślił w swoim wystąpieniu niemiecki naukowiec.

Już po raz dziewiąty wręczono nagrodę im. Stanisława Kutrzeby, która jest świadectwem obecnych i przyszłych dążeń krakowskich i niemieckich profesorów do opowiedzenia się za tym, aby prawa człowieka funkcjonowały jako wartość uniwersalna. W tym roku wyróżniono magistra Kamila Szubarta, doktoranta w Instytucie Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nagrodę otrzymał za całokształt swoich dotychczasowych osiągnięć naukowych oraz za publikacje na temat praw człowieka. Tegoroczny laureat jest również zdobywcą I Nagrody w Konkursie im. Ministra Krzysztofa Skubiszewskiego na najlepszą pracę magisterską z zakresu polskiej polityki zagranicznej.



Podczas uroczystości złożono kwiaty przed Dębem Wolności.

Kolejnym punktem wtorkowych uroczystości była prezentacja książki Zygmunta Starachowicza „Pamiętnik ofiary Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6-10 listopada 1939 roku)”. Kilka słów wstępu powiedział dr hab. Krzysztof Stop-

ka, a fragment tekstu odczytał Jerzy Trela. Pamiętnik Zygmunta Starachowicza, który jako absolwent prawa przez przypadek znalazł się tego dnia na uczelni, pokazuje, że osobiste przeżycia i bycie naocznym świadkiem sprawiają, iż wspomnienia pozostają żywe i są świadectwem dla przyszłych pokoleń.

Obchody Uniwersyteckiego Dnia Pamięci zakończono Apelem Poległych, podczas którego nazwiska wszystkich aresztowanych wyrecytował Dawid Kolenda, przewodniczący Samorządu Studentów UJ oraz złożeniem kwiatów pod tablicami w Collegium Novum i przed Dębem Wolności. Wydarzenia towarzyszące obchodom rozpoczęły się w niedzielę 4 listopada. Uroczysta msza św. w Kolegiacie św. Anny odprawiona została w intencji ofiar Sonderaktion Krakau, a także poległych podczas wojny oraz wszystkich zmarłych profesorów, pracowników i studentów UJ. W poniedziałek 5 listopada w Collegium Maius miała miejsce promocja książki Zygmunta Starachowicza.

ALICJA SZYRSZEŃ

Świetne, nietypowe rozwiązanie na Wydziale Chemii

Nie stój w kolejce, wrzuć podanie do skrzynki!

Na ścianie obok drzwi dziekanatu Wydziału Chemii zawisła nowa, błyszcząca skrzynka na listy. Można do niej wrzucać podania do dziekana, deklaracje programowe – wszystko, co nie wymaga osobistej konsultacji z paniami z dziekanatu.

Przed założeniem skrzynki trzeba było z wieloma sprawami stać w (nieraz długiej) kolejce. Parę dni temu wypróbowałam działanie skrzynki. Wieczorem, już po zamknięciu dziekanatu, wrzuciłam do niej podanie do kierownika studiów. Przy okazji zajrzałam do środka – była pełna. Za kilka dni zadzwoniłam, żeby zapytać, co z moim podaniem – okazało

się rozpatrzone pozytywnie. Zakończyłam wszystko ani razu nie stojąc w kolejce.

Pytam pań w dziekanacie, czym pomysłem było założenie skrzynki. – Studenci chcieli – słyszę. Panie potwierdzają, że sporo osób ze skrzynki korzysta. Czy widać zmniejszenie kolejek na dyżurach? – Zobaczymy na początku roku akademickiego, wtedy kolejki są największe – mówią panie.

Może da się to odczuć już w przyszłym semestrze, w okresie oddawania podań o stypendia socjalne? Okazuje się, że nie. Te wnioski trzeba oddawać osobiście, bo panie muszą sprawdzić, czy nie brakuje jakichś dokumentów.

Co zrobić, żeby skrzynka pojawiła się na naszym wydziale? Zapytałam o to w dziekanacie Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Okazuje się, że decyzję o zawieszeniu skrzynki może podjąć prodziekan do spraw studenckich. Można też poprosić samorząd studencki o pomoc w tej sprawie.

JUSTYNA KIERAT



Kolejki nie odejdą w przeszłość wraz z pojawieniem się skrzynki. Ale czekanie w nich na pewno trochę się skróci.

Komentarz

Tędy droga!

Patent, który zastosowano na Wydziale Chemii jest genialny w swej prostocie. Zawieszenie jednej skrzynki zmniejszyło oczekanie kilku studentów i pań sekretarek. Sprawdziliśmy – patent działa i spełnia swoje zadanie.

Studenci pozostałych wydziałów! Spróbujcie podobne rozwiązanie zastosować u siebie! Wystarczy odrobina dobrych chęci i trochę poświęconego wolnego czasu. Akcja zwróci się wam z nawiązką. Zapytajcie w swoich

sekretariatach, czy możliwe jest zainicjowanie podobnej akcji. Zaproponujcie powieszenie kolejnych skrzynek prodziekanowi. Nie sądzę, aby sprawiał problemy. Samorząd Studentów omijałbym szerokim łukiem, bo tam ostatnio niewiele się dzieje.

Pomóżcie pozostałym studentom, pomóżcie paniom sekretarkom i przede wszystkim – samym sobie. To takie proste!

BARTEK BOROWICZ

PS: O waszych inicjatywach chętnie napiszemy na łamach „WUJ-a”.

Pionierskie badania w Karpatach

W borsuczej norze

Polują na nie wilki i myśliwi. Mimo to, nocami przechodzą nawet kilka kilometrów w poszukiwaniu ulubionych owoców i dżdżownic. O kim mowa? O karpaccich borsukach, których życie, jako pierwsi w Polsce, zbadał naukowcy związani z naszą uczelnią.

Pionierskie raport naukowców to owoc kilku lat badań nad borsukami w zachodnich Karpatach. Obserwując życie i zwyczaje tych niewielkich, pasiastych ssaków, członkowie zespołu zaobserwowali kilka ciekawych anomalii. Owoce badań opublikowało prestiżowe pismo zoologiczne „Animal Biology”.

MAJĄ FANTAZJĘ

Naukowcy badali rozmiary terytoriów zajmowanych przez borsuki, liczebność ich grup rodzinnych i najważniejsze czynniki śmiertelności. – Zaskakującym zjawiskiem są bardzo dalekie nocne wędrówki tych korpulentnych zwierząt o krótkich łapach. Szczególnie osobników zamieszkujących wyższe partie gór – opowiada dr inż. Robert Mystajek ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk” i absolwent studiów podyplomowych z biologii molekularnej na UJ. Te żyjące w niewielkich grupach ssaki, potrafią w ciągu jednej nocy przejść kilka kilometrów w poszukiwaniu wysokokalorycznego pożywienia. Niemal co wieczór schodzą z gór na pogórze, by znaleźć dżdżownice i owoce. – Co więcej, w doborze kryjówek charakteryzują się naprawdę dużą fantazją – dodaje Mystajek.

CZŁOWIEK WROGIEM

Jak wykazali naukowcy, największym zagrożeniem dla borsuków w Karpatach są myśliwi. Kilkakrotnie więcej osobników ginie w wyniku odstrzałów, niż zostaje zagryzionych przez naturalnego wroga, jakim jest wilk. Myśliwi polują na nie głównie z powodu ich tłuszczu. Handel nim jest nielegalny, jednak litr sadła kosztuje nawet 900 zł. Zgodnie z ludową tradycją ma on liczne właściwości lecznicze. Niestety, zabobony nie potwierdzają żadne badania naukowe.

Badania, obok dra Roberta Mystajki i dr Sabiny Nowak ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”, przeprowadziły także prof. Bogumiła Jędrzejewska z Instytutu Biologii Ssaków PAN i dr hab. Anna Rożen z Instytutu Nauk o Środowisku UJ.

EMIL REGIS



Naukowcy badali rozmiary terytoriów zajmowanych przez borsuki, liczebność ich grup rodzinnych i najważniejsze czynniki śmiertelności. – Zaskakującym zjawiskiem są bardzo dalekie nocne wędrówki tych korpulentnych zwierząt o krótkich łapach. Szczególnie osobników zamieszkujących wyższe partie gór – opowiada dr inż. Robert Mystajek.

Ciekawy kierunek studiów

Cracovianistyka przyciąga studentów

Kilka miesięcy temu uruchomiono w Krakowie nowatorskie studia podyplomowe – cracovianistykę. Jak się okazało nowy kierunek cieszy się dużym zainteresowaniem. Kształcą się tam przyszli znawcy dawnego i współczesnego Krakowa. Nasze miasto nie jest już gorsze od Gdańska z gedanistyką i Warszawy, która szczyli się varsavistyką.

Pomysł na ten jedyny w Krakowie kierunek zrodził się trzy lata temu w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Przy współpracy z Instytutem Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego plan został zrealizowany. W marcu w Sali Baltazara Fontany w Pałacu Krzysztofory odbyła się inauguracja zajęć. – Wykłady mają na celu pokazanie najważniejszych procesów dziejowych Krakowa w ujęciu chronologicznym, a także przedstawienie wybitnych postaci związanych z dawną stolicą Polski. Natomiast zajęcia o charakterze problemowym przybliżą studentom wiadomości związane z ustrojem, prawem i samorządem Krakowa, a także rozwojem przestrzennym i urbanistycznym miasta – mówi Piotr Hapanowicz, kustosz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Studenci cracovianistyki staną się nie tylko znawcami szeroko pojętej

kultury duchowej i materialnej miasta, a w tym literatury, sztuki czy architektury, ale także problemów gospodarczych i społecznych dawnego i współczesnego Krakowa. – Mamy nadzieję, że te studia staną się w przyszłości inspiracją do powołania jednostki badawczej na UJ, zajmującej się dziejami i dziedzictwem kulturowym Krakowa. W końcu nasze miasto jako dawna stolica Polski, siedziba królów i poetyckiej bohemy, na to zasługuje – dodaje Piotr Hapanowicz.

Aby studiować cracovianistykę nie trzeba mieć ukończonego specjalnego kierunku, gdyż propozycja jest skierowana do każdego absolwenta studiów drugiego stopnia, który chce poszerzyć swoją wiedzę o Krakowie.

ANITA GORCZYKA



Studenci cracovianistyki staną się nie tylko znawcami szeroko pojętej kultury duchowej i materialnej miasta, a w tym literatury, sztuki czy architektury, ale także problemów gospodarczych i społecznych dawnego i współczesnego Krakowa.

Rozmowa z Martą Wardas, studentką cracovianistyki

Zgodnie ze scenariuszem

Jedną z osób, która zdecydowała się na cracovianistykę jest Marta Wardas, adiunkt na Wydziale Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH, która czytelnikom „WUJ-a” opowiada, na czym polega fenomen tego kierunku.

Kierunek Dziedzictwo Kulturowe Krakowa ma niewiele wspólnego z geologią czy geofizyką, zatem co spowodowało, że rozpoczęła Pani studia cracovianistyczne?

Dla mnie niezwykle ważna jest świadomość tożsamości miejsca, w którym się żyje, mieszka. Interesują mnie ludzie, wydarzenia i nury kształtujące Kraków, na który dzisiaj patrzymy. Te studia pokazują nasze miasto z różnych stron. Są takim synteza-torem wszystkich aspektów, które wpłynęły na rozwój tego miejsca i społeczeństwa. Myślę, że to, jak mam zawód, nie przeszkadza absolutnie w pogłębianiu wiedzy na temat, który mnie ciekawi. I to dotyczy nie tylko mnie. W grupie, oprócz przewodników, znajdują się także fizycy, matematycy, geografowie czy farmaceuci.

Kto Państwu pokazuje zakamarki Krakowa?

Wykłady i ćwiczenia prowadzą fachowcy: historycy, archeolodzy, etnografowie i historycy prawa z UJ, Muzeum Archeologicznego i MHMK, a wśród nich, m.in.: prof. Franciszek Ziejka, prof. Krzysztof Zamorski, prof. Andrzej Banach czy prof. Marek Walczak.

Gdzie odbywają się wykłady?

Z racji tego, że nasze zajęcia mają charakter nie tylko teoretycz-

ny, ale także praktyczny, odbywają się one w różnych miejscach Krakowa, np. w Instytucie Historii UJ, w muzeach czy salach MHMK.

Co najbardziej podoba się Pani w tym kierunku studiów?

Zaletą tego kierunku jest to, że pracujemy z precyzyjnie ustalonym scenariuszem. Omawiamy kolejne bloki tematyczne zgodnie z zasadą od ogółu do szczegółu. Oglądamy Kraków z każdej strony, zaglądając do najmniej znanych, a historycznie ważnych zakamarków.

Cykl wykładów i ćwiczeń zostanie uwieńczony pracą dyplomową. Czy już Pani wie, jaki będzie jej temat?

Jeszcze się nie zdecydowałam. Ogólnie będzie to dotyczyło jakiegoś konkretnego aspektu historycznej genezy Krakowa. Natomiast cieszy mnie fakt, że w tej pracy będziemy mogli powiedzieć coś od siebie, sformułować własne wnioski i dołożyć jakąś małą cegiełkę do tego, co już odkryto, udowodniono.

ROZMAWIAŁA ANITA GORCZYKA

W październiku rozpoczął się drugi semestr studiów cracovianistycznych, a już teraz rusza rejestracja na przyszły rok. Więcej informacji na ten temat znajdziecie na stronie internetowej: <http://jazon.hist.uj.edu.pl/ih/podyplomowedosc.htm>.

Biuro Karier UJ zaprasza do współpracy

Każdego roku tysiące młodych osób kończy studia i staje przed wyzwaniem znalezienia pracy. W większości przypadków poszukiwania stają się pełnoetatowym zajęciem. Dlaczego? Ponieważ pracodawcy żądają doświadczenia. Ale jak tu pracować w trakcie studiów? Zajęcia, kolokwia i egzaminy pochłaniają mnóstwo czasu. Jednak to właśnie podczas studiowania najlepiej poszerzać swoje umiejętności i zdobywać doświadczenie. Jak to zrobić? Odpowiedź znajdziecie w Biurze Karier UJ.

Wiedza i efektywność to jedna strona medalu, natomiast umiejętność łączenia tych elementów i wykorzystywania w pracy to zupełnie inna kwestia, której trzeba się nauczyć. I w tym może ci pomóc uczelniane biuro karier, które w wielu przypadkach staje się jednym z punktów przystankowych na ścieżce kariery młodej osoby. To miejsce, gdzie zarówno studenci, jak i absolwenci znajdują pomoc w przygotowaniu do podjęcia pierwszej pracy. – Oferujemy studentom i absolwentom bezpłatne szkolenia, spotkania z przedstawicielami firm i aktualne informacje na temat rynku pracy. Warsztaty

dotyczą m.in. rozwoju umiejętności interpersonalnych, takich jak autoprezentacja, komunikacja czy zarządzanie sobą w czasie – opowiada Olga Frey, psycholog i trener z Biura Karier UJ. – Poza tym proponujemy pomoc odnoszącą się do samego procesu poszukiwania pracy: pisania CV, planowania kariery i skutecznego przedstawienia swoich kompetencji podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Biuro Karier UJ umożliwia również studentom uzyskanie informacji z zakresu przedsiębiorczości: pozyskiwania funduszy, budowania profesjonalnego biznesplanu czy sztuki negocjacji – dodaje Olga Frey. I tak,

dzięki szkoleniom i konsultacjom z doradcą zawodowym, absolwent ma szansę stać się merytorycznie i praktycznie przygotowany do roli pracownika.

Gdy wiesz już, jak napisać poprawne CV, jak zaprezentować się na rozmowie kwalifikacyjnej i jak negocjować warunki zatrudnienia, to nadszedł czas na najtrudniejszą część zadania: znalezienie pracy. W tym również Biuro Karier UJ może ci pomóc. Na jego stronie internetowej znajdziesz zakładkę z ofertami pracy. Jednak przygodę tę warto rozpocząć od praktyk, które niestety w większości przypadków są bezpłatne, ale za to



Gdy wiesz już, jak napisać poprawne CV, jak zaprezentować się na rozmowie kwalifikacyjnej i jak negocjować warunki zatrudnienia, to nadszedł czas na najtrudniejszą ogniwo: znalezienie pracy. W tym może ci pomóc Biuro Karier UJ.

umożliwiają zdobycie bezcennego doświadczenia i wiedzy, które są najlepszym kapitałem.

Student! Nie tkwicie ciągle w murach uczelni, działajcie, bo po zakończeniu studiów będzie już za późno. Więcej informacji o Biurze Karier UJ znajdziecie na stronie internetowej: www.biurokarier.uj.edu.pl/start.

ANITA GORCZYCKA

Wynalazek naukowców z UJ

Skaner przyszłości

Nowy, tańszy, bardziej precyzyjny. Jednym słowem: lepszy. Taki właśnie jest tomograf PET opracowany przez naukowców z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ. Medyczny skaner nowej generacji pozwoli na szybsze wykrywanie nowotworów i dokładniejsze badanie mózgu.

Na czym polega wyjątkowość tomografu PET wymyślonego przez zespół prof. Pawła Moskała? Używane obecnie skanery pozytonowe bazują na kosztownych detektorach. Tymczasem w opracowanym na UJ urządzeniu wykorzystano polimery organiczne. Dzięki nim zarówno samo badanie, jak i produkcja sprzętu są tańsze. Ponadto ulepszono metodę odczytu danych, co pozwoliło uzyskać lepszą rozdzielczość obrazu w ska-

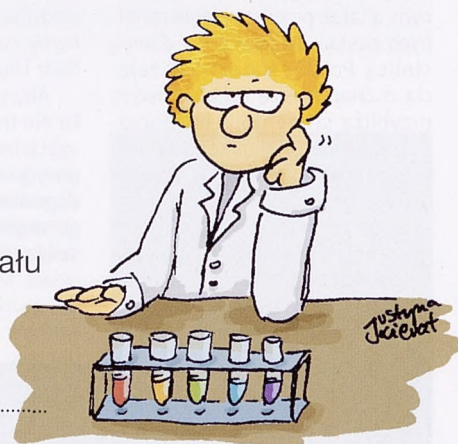
nerze. Co więcej, komory diagnostyczne nowego urządzenia mają być większe niż w obecnych tomografach, przez co mogą jednorazowo zbadać całe ciało pacjenta.

Tomograf PET nowej generacji to owoc rocznych prac zespołu naukowców z prof. Moskałem na czele. W badaniach nad urządzeniem zaangażowane są także prywatne firmy medyczne, które mają pomóc w sfinansowaniu przedsięwzięcia. – Naukowcy są obecnie na etapie

budowy prototypu – mówi Justyna Jaskulska z Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu. Już teraz jednak wiadomo, że urządzenie zrewolucjonizuje metodę pozytonowej tomografii emisyjnej. – Wynalazek ma umożliwić wprowadzenie do naszych szpitali urządzeń, które są tańsze w produkcji, a także bardziej precyzyjne od obecnie używanych – dodaje Jaskulska.

CITTRU to specjalna jednostka UJ, która zajmuje się promowaniem badań, opracowywanych przez naukowców z Alma Mater. Jest pomostem pomiędzy uczelnią a światem biznesu i pomaga naukowcom w pozyskiwaniu funduszy na realizację innowacyjnych projektów.

EMIL REGIS



Wyróżnienie dla byłego rektora UJ

Franciszek Ziejka profesorem honorowym

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu UJ (23 października) prof. Franciszek Ziejka otrzymał tytuł profesora honorowego naszej uczelni. Nobilitację nadał prof. Wojciech Nowak, rektor Alma Mater.

W auli Collegium Maius stawili się przedstawiciele miasta, naszej uczelni, duchowieństwa oraz rodzina prof. Franciszka Ziejki. Z ideą nadania tego tytułu wystąpili profesorowie z Wydziału Polonistyki UJ. W laudacji podkreślono zasługi prof. Franciszka Ziejki, które czynił i nadal czyni dla uniwersytetu, Krakowa oraz polskiej nauki. – Franciszek Ziejka należy do grona znakomych, wybitnie twórczych historyków polskiej literatury. Istotą jego naukowych poczyniń jest ciągłe poszerzanie wyjściowego pola badań. W ten sposób historia literatury pod jego piórem staje się historią piśmiennictwa, idei, mentalności, obyczajów, duchowości, świadomości narodowej, a wreszcie kultury widzianej w ca-

tej jej złożoności – powiedział prof. Marian Stala.

Prof. Franciszek Ziejka w latach 1958-1963 studiował filologię polską na UJ. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w Instytucie Filologii Polskiej, gdzie w 1971 roku otrzymał stopień naukowy doktora. W 1981 uzyskał tytuł naukowy doktora habilitowanego, a w 1991 został profesorem nauk humanistycznych. Prowadził lektorat języka polskiego oraz wykładat literaturę polską na uniwersytetach w Aix-en-Provence, Lizbonie i Paryżu. Posiada pięć tytułów doktora honoris causa. Jest autorem ponad 900 publikacji naukowych, monografii, kilku sztuk teatralnych i słuchowisk radiowych. W latach 1999-2005 pełnił funkcję Rektora UJ. Obecnie prof. Franciszek Ziejka jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, przewodniczącym Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa i Rady Fundacji „Panteon Narodowy w Krakowie”.

Tytuł profesora honorowego jest przyznawany na UJ od 2003 roku. Zgodnie z regulaminem może go otrzymać wybitny uczony, związany z uczelnią lub spoza uniwersytetu. Profesor honorowy może dożywotnio prowadzić zajęcia dydaktyczne ze studentami lub doktorantami.

ALICJA SZYRSZEŃ



Profesor Franciszek Ziejka, były rektor UJ, przyjmuje gratulacje od Profesora Wojciecha Nowaka, aktualnego rektora.

Rozmowa z prof. Franciszkiem Ziejką

Niestety mam nazwisko na literę „Z”

Panie Profesorze, jakie znaczenie ma dla Pana tytuł profesora honorowego UJ?

Jest to dla mnie najwyższy wyraz uznania, jaki mógł mnie spotkać na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jestem pierwszym wojennym polonistą, który dostał ten tytuł, stąd dodatkowa radość, ale także i zobowiązanie, bowiem ma on swoje konkretne przełożenie: mogę prowadzić zajęcia dydaktyczne dożywotnio. Jest też oczywistą rzeczą, że tytuł ten zobowiązuje do tego, aby w miarę możliwości i potrzeby włączać się do życia uniwersyteckiego. Jestem wdzięczny moim kolegom i koleżankom za ten wyraz uznania. Podczas uroczystości wspominałem, że to nie jest tylko tytuł dla mnie, ale też dla tych wszystkich, z którymi współpracowałem przez 15 lat, kiedy pełniłem funkcję dziekana, prorektora i rektora.

Mija 50 lat odkąd Pan Profesor był żakiem. Jak Pan Profesor wspomina tamten okres swojego życia?

Okres studiów ma dwa oblicza. Jest piękne oblicze, kiedy człowiek przyjeżdża do Krakowa, poznaje tajniki dochodzenia do prawdy od swoich mistrzów i mieszka w tym pięknym mieście. Na początku spotykały mnie niepowodzenia. Myślę, że dotarłem tu, gdzie jestem, dzięki tym trudnym chwilom, które były zachętą do pokonywania przeszkód. Gdy zdałem egzamin na

studia, okazało się, że przy moim nazwisku nie figuruje jakaśkolwiek notatka o przyznaniu mi miejsca w domu studenckim, stółki czy stypendium. W dziękuję dowiedziałem się, że przyznawano niewielką pulę tych grantów i dla tych, których nazwisko zaczynało się na końcowe litery alfabetu, miejsc zabrakło. W końcu po kilku tygodniach codziennej walki, zdobyłem pokój w Żaczku oraz stypendium. Żywiłem się natomiast u sióstr Felicjanek, które na ul. Smoleńsk prowadziły jadłodajnię. Była to kwestia pewnej szkoły życia. Były to także czasy bardzo zróżnicowane, podczas studiów miałem znakomych nauczycieli i wspinających kolegów na roku. Można też było zanurzyć się w atmosferze Krakowa. To właśnie wtedy zaczęła się moja przygoda z teatrem. Ten okres mojego życia wspominam z największą radością, choć były w nim nie zawsze tylko jasne strony.

A co Pan Profesor chciałby przekazać obecnym studentom?

Życzę, aby w miarę możliwości mogli poszerzać swoje horyzonty. Ażebym na studiach mniej było biurokracji, a więcej decyzji żaka. Traktuję studentów jak ludzi dojrzałych, którzy wiedzą, czego chcą, a nawet wówczas, gdy błądzą, to z zasady potrafią się odnaleźć.

ROZMAWIAŁA ALICJA SZYRSZEŃ



Życzę studentom UJ, aby mogli poszerzać swoje horyzonty. Ażebym na studiach mniej było biurokracji, a więcej decyzji żaka. Traktuję studentów jak ludzi dojrzałych, którzy wiedzą, czego chcą, a nawet wówczas, gdy błądzą, to z zasady potrafią się odnaleźć – mówi profesor Franciszek Ziejka.

Zespół Pieśni i Tańca UJ „Słowianki” – reportaż

Piękni, młodzi i utalentowani

O skocznych przytupach, barwnych, choć ciężkich strojach i naradach za kulisami. O dyscyplinie i cierpliwości, które wpisane są w sztukę estradową, opowiadają członkowie Zespołu Pieśni i Tańca UJ „Słowianki” wraz z dyrektorem Henrykiem Wolff-Zdzienickim.

W dzisiejszych czasach student pracuje, robi praktyki i staże, uczy się języków obcych. W wolnych chwilach, których ma niewiele, zazwyczaj słucha alternatywnego popu, pisze blog i posiada konto na portalu społecznościowym. Zdarza się, że uprawia niecodzienne hobby – śpiewa i tańczy w zespole folklorystycznym. Wówczas opowiada o swojej pasji z odwagą, ale też lekką nutką niepewności, bowiem nie jest do końca pewny, czy jego rozmówca nie weźmie go za dziwaka. Czy warto poświęcać swój czas na tego typu zainteresowania?

FOLKLOR – MOJA PASJA

Przychodzę na czwartkową próbę zespołu, miesiąc przed dwoma galowymi koncertami, które odbędą się 17 i 18 listopada w Nowohuckim Centrum Kultury. Już po przekroczeniu progu witają mnie uśmiechnięci i życzliwi młodzi artyści. Dziś próba baletu i chóru, ale zanim się rozpoczną, członkowie zdążą wymienić między sobą kilka zdań i powiedzieć, czym dla nich są „Słowianki”. – To całe nasze życie. Większość naszych znajomych to osoby z zespołu. Spędzamy ze sobą bardzo dużo czasu, kończymy próby około godziny 22 i najczęściej razem gdzieś wychodzimy – opowiada Krystian Olszowski z Uniwersytetu Rolniczego. Pytam o kolegów ze studiów i słyszę odpowiedź Zosi Olender, studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego: – Ludzie w wieku dwudziestu paru lat nie interesują się folklorem. Gdy zaprosiłam swoich znajomych z roku na koncert, stwierdzili, że jest to nudne.

Mimo tego „Słowianki” nie tracą zapału i rozwijają talent poprzez udoskonalanie tanecznych i muzycznych predyspozycji. – Balet! – okrzyk Joanny Dulińskiej-Litewki, instruktorki tańca, przerywa naszą rozmowę. To znak, że zaczyna się próba. Na początek rozciąganie, następnie ćwiczenie kroków, figur i wreszcie układów tanecznych. Odwiedzam również chórzystów, którzy właśnie mają rozgrzewkę policzków, warg i strun głosowych. Gulgotanie, mruczenie czy naśladowanie syreny nikogo nie peszy.

Marek Bebak, chórmistrz i akompaniator gra na pianinie, a śpiewacy ćwiczą pieśń, którą widzowie usłyszą za niecały miesiąc.

DWIE STRONY MEDALU

Po wyjściu z sali chóru, podziwiam bogatą galerię plakatów, które zdobią korytarz siedziby „Słowianek”, a wiążą się z ich udziałem w różnorodnych festiwalach i przeglądach folklorystycznych.

Obecnie w zespole tańczy 59 osób, śpiewa 45, a w kapeli jest 14 muzyków. Corocznie odbywa się nabór na nowych członków, w tym roku liczba kandydatów oscyluje wokół 90. Aby dostać się do „Słowianek” nie wystarczy sam zapał i energia. Niezaprzeczalnie należy posiadać odpowiednie predyspozycje, takie jak słuch muzyczny czy poczucie rytmu. Liczy się też prezentacja. – Ważne jest również, aby mieć talent i wykazać się cierpliwo-

tu były zagraniczne wyjazdy. Dziś jest to sam fakt występu na scenie, rozwój artystyczny i przede wszystkim aplauz publiczności. Istotnym czynnikiem są też relacje koleżeńskie z rówieśnikami. Ze względu na tryb życia studentów, częste obciążenie pracą zawodową, ciągły pośpiech i brak czasu, pojawiają się trudności związane z prowadzeniem „Słowianek”. – Dziś największy problem stanowi ograniczona dyspozycyjność członków zespołu. Trudno jest na przykład skompletować składy na wyjazdy zagraniczne, szczególnie te dłuższe – tłumaczy dyrektor Henryk Wolff-Zdzienicki.

Pomimo tego, wciąż zgłaszają się nowe osoby, które pragną rozwijać się artystycznie i społecznie, bo „Słowianki” to nie tylko taniec i śpiew, ale też umiejętność pracy w grupie, poczucie odpowiedzialności i systematyczności. Fakt, że zamiłowanie do twórczości ludowej nie jest modne, nie zniechęca nowych adeptów sztuki estradowej. – Dziś patrzymy na folklor niewłaściwie. Po transformacji w 1989 roku często zaczął być kojarzony pejoratywnie z minionym okresem w naszej historii, a to jest bardzo błędne podejście do tego tematu – podkreśla dyrektor zespołu.

POT I KREW JEDNOCZĄ

Pierwsza część próby za nami, podczas przerwy dowiaduję się, dzięki czemu lub komu młodzi artyści wstąpili w szeregi „Słowianek”. – Trafiałam tu dzięki mojemu tacie, który śpiewał w Zespole Pieśni i Tańca Śląsk. Opowiadał mi, że podczas studiów zachwycił się grupą z Krakowa, bowiem jako jedyni posiadali w repertuarze folklor zagraniczny. Kiedy przyjechałam na studia to oczywistym było, że wstąpię do zespołu – opowiada Ola Serafin, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zupełnie inaczej wyglądał początek artystycznej kariery Przemka Cygana, który jest żakiem Akademii Górniczo-Hutniczej. Przez 12 lat tańczył w Zespole Pieśni i Tańca „Małe Słowianki”, po czym postanowił rozwijać swoją pasję w zespole dla dorosłych.



Aby dostać się do „Słowianek” nie wystarczy sam zapał i energia. Niezaprzeczalnie należy posiadać odpowiednie predyspozycje, takie jak słuch muzyczny czy poczucie rytmu. Liczy się też prezentacja. – Ważne jest również, aby mieć talent i wykazać się cierpliwością, bo na scenę można wejść po paru miesiącach, po dwóch-trzech latach albo nie wejść nigdy – mówi Henryk Wolff-Zdzienicki, dyrektor zespołu.

nych. Muszę przyznać, że jest tak samo imponująca jak trofeum, nagrody i odznaczenia, znajdujące się w gabinecie dyrektora Henryka Wolff-Zdzienickiego, który wyjaśnia: – Na te osiągnięcia składa się praca wielu ludzi. Zarówno członków zespołu, instruktorów, choreografów, autorów opracowań muzycznych, jak i moja, jako szefa oraz pozostałych moich współpracowników. Podczas ostatniego koncertu, który miał miejsce 1 października w Audytorium Maximum z okazji inauguracji nowego roku akademickiego, Henryk Wolff-Zdzienicki obchodził jubileusz 40-lecia pracy ze „Słowiankami”.

ścią, bo na scenę można wejść po paru miesiącach, po dwóch, trzech latach albo nie wejść nigdy – dodaje Henryk Wolff-Zdzienicki. Należy również spełniać wymagania dotyczące wzrostu. Minimum dla pań to 160 cm, panowie zaś nie mogą być niżsi niż 172 cm (limity te nie odnoszą się do instrumentalistów). Obowiązuje również ograniczenie wiekowe. Artyści mogą tańczyć i śpiewać w „Słowiankach” do 28 roku życia. Potem trzeba zrobić miejsce młodszemu i chętnym koleżankom i kolegom.

W latach 70. i 80. ubiegłego stulecia główną motywacją, dzięki której żacy wstępowali do zespo-



Artyści mogą tańczyć i śpiewać w „Słowiankach” do 28. roku życia. Potem trzeba zrobić miejsce młodszym i chętnym koleżankom i kolegom.

Zdarza się również, że podczas chodzenia na koncerty przyjaciół, samemu czuje się nieodpartą chęć występowania na scenie. Tak było w przypadku Tomka Lecha, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, który prawie trzy lata oswajał się z myślą o zapisaniu się do „Słowianek”. Gdy już się przełamał, z miejsca pokochał to, co robi.

Moi rozmówcy zgodnie przyznają, że nie zapomina się swojego pierwszego występu. Po zejściu ze sceny, jedyne, co człowiek czuje to ogromna satysfakcja, duma i spełnienie. Ale zanim nastąpi euforia, pierwsze miejsce zajmuje stres i trema, które towarzyszą prawie każdemu. – Mój pierwszy koncert odbył się w Egerze na Węgrzech. Podczas wyjazdu „Słowianek” tańczyłem oberka. Mam tak z poprzedniego zespołu, że tuż przed występem nie pamiętam układu i wchodząc na scenę tańczę automatycznie. W pewnym momencie nie mam pojęcia, co robić, ale gdy muzyka zaczyna grać nogi same idą, jak trzeba – zdradza Przemek

Cygan. Podobne odczucia ma Tomek Lech, który śpiewa w chórze: – Gdy jest się stremowanym, tańczysz i śpiewasz automatycznie. Myślisz o tym, żeby się uśmiechać i jest wtedy znacznie łatwiej.

ZA ZAMKNIĘTymi DRZWIAMI

Warto poznać zakulisowe sprawy, które szerszej publiczności są zupełnie obce. Odkąd przychodzę na koncerty „Słowianek” domyślam się jak wielki rozgardiasz i niepokój panuje za sceną, gdy artyści mają kilka minut na zmianę stroju. Wychodzi na jaw, że panie nie posiadają wizażyści, a piękne, teatralne makijaże są wyłącznie ich dziełem. Często dla początkujących muzyków ubiór stanowi nie lada wyzwanie. – Po swoim pierwszym koncercie byłam dumna z faktu, że sama poradziłam sobie z założeniem stroju. Składa się on z wielu warstw, są halki, koszule, czepce, chusty i inne części. Na początku jest trudno, ale potem nabiera się wprawy – wspomina Ola Serafin. Skoro ubranie potra-

fi przysporzyć tyle problemów, nie obejdzie się bez potknięć. – Podczas tegorocznego koncertu w Auditorium Maximum, byłem jeszcze w garderobie oddalonej od sceny o około 40 metrów, gdy nagle zorientowałem się, że za trzy sekundy powinienem być na scenie. Stało się tak, dlatego że nie zdążyłem się przebrać. Wbiegłem na scenę z niezapiętą koszulą, na szczęście to była suita, gdzie była możliwość zapięcia guzika i podciągnięcia paska – wyznaje Krystian Olszowski.

Czego młodzi artyści oprócz umiejętności śpiewu i tańca nauczyli się dzięki zespołowi? Przyjaźni, odwagi i samodzielności. Muzycy posiadają punkt odniesienia w życiu oraz to, że każdy ma szansę uczyć się od siebie nawzajem. – „Słowianki” to odejście od rzeczywistości, dobry oddech, odpoczynek psychiczny. Pomimo tego, że się pocimy, tańczymy i śpiewamy, to odpoczywamy – wylicza bez zastanowienia Ola Serafin.

NASZA WIZYTÓWKA

Bez wątpliwości Zespół Pieśni i Tańca UJ „Słowianki” jest artystyczną wizytówką Uniwersytetu Jagiellońskiego i ziemi krakowskiej. Niezwykle żywotowe i kolorowe występy zachwycają publiczność nie tylko w kraju, ale także daleko poza jego granicami. Należy podkreślić, że zespół tańczy i śpiewa podczas corocznych koncertów inauguracyjnych rok akademicki, śpiewem kołęd umila spotkania rektora UJ z emerytowanymi pracownikami uniwersytetu. Jesienią daje galowe koncerty w NCK, a latem bierze udział w przeglądach i festiwalach folklorystycznych. Jedynym wynagrodzeniem, na jakie mogą liczyć „Słowianki” jest własna satysfakcja. Okazuje się, że ten typ działalności artystycznej nie jest punktowany w przypadku ubiegania się o stypendium rektora, bo o jakimkolwiek kieszonkowym podczas zagranicznych wyjazdów często można tylko pomarzyć.

ALICJA SZYRSZEŃ

Kłopoty z dojazdem na Ruczaj. Kto zawinił?

Zatłoczone autobusy – to norma

Kiedy w połowie października zawieszono kursowanie linii tramwajowych na Ruczaj i wprowadzono komunikację zastępczą, bardzo szybko okazało się, że nie jest ona wystarczająca. Przepełnione autobusy, komunikacyjny bałagan – kto jest temu winien?

Jadąc dowolnym autobusem w kierunku Kampusu, można było usłyszeć narzekania i skargi na Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu. Studenci na początku byli wściekli na zmiany w komunikacji, ponieważ linie 114 i 194, łączące Ruczaj z centrum miasta zawsze były przepełnione. Nawet po pewnym czasie nie przyzwyczailiśmy się do niewygody, byliśmy już zwyczajnie zmęczeni jazdą w autobusie, w którym było ciasno i duszno.

CO NA TO ADMINISTRACJA UJ?

Skoro tyle osób było niezadowolonych z dojazdów na Ruczaj, z całą pewnością ktoś podjął działania, mające na celu poprawę sytuacji. Zapytaliśmy zatem Katarzynę Pilitowską, rzecznika prasowego UJ, czy studenci zgłaszali problem władzom uczelni. – Rzeczywiście, dojazd na III Kampus UJ stanowił poważny problem i dobrze by było, gdyby przedstawiciele żaków, na przykład Samorząd Studentów, aktywnie włączyli się w poprawę tej sytuacji. Nie wiem, czy studenci wydziałów na Kampusie pisali do władz tychże wydziałów lub jednostek. Mimo poszukiwań, takich listów nie znalazłam. Natomiast żadne pismo nie wpłynęło do Rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka, ani też do prorektora ds. dydaktyki prof. Andrzeja Mani. ZIKiT nie konsultował zmian wprowadzonych w rozkład jazdy

PRZYSTANEK RONDO GRUNWALDZKIE...



z wtadzami UJ – wyjaśnia nam Katarzyna Pilitowska.

NASZ SAMORZĄD NIE ZROBIŁ NIC

Co w takim razie w tej sytuacji zrobił Samorząd Studentów? Nic. Jak pisze Przewodniczący Samorządu Studentów Dawid Kolenda: – Pisma do władz miasta nie składał, ponieważ ZIKiT uruchomił linię alternatywną z Borsuczej, dlatego jedyny argument jaki nam pozostał to przepełnienie linii autobusowych, co zresztą też potem jakoś zmałało – cytujemy mail od szefa Samorządu. Na kolejne wiadomości nie odpowiedział.

Czyżby w takim razie problem nie istniał? Wiola, jedna ze studentek Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej zlokalizowanego na Ruczaju, widzi to trochę inaczej: – Cieszę się, że nie musimy na co dzień dojeżdżać z centrum na Kampus. Czasami jednak zdarza mi się pokonywać tę trasę. Kiedy zawieszono linie tramwajowe, tłok w autobusie był olbrzymi. Taki dojazd to udręka. Alternatywny autobus z Łagiewnik nie wszystkich zadowalał. Nikt nie lubi się przesiadać. Na Moście Grunwaldzkim lepiej było wsiąść w linię 114 albo 194, niż jechać na Borsuczą w kierunku Łagiewnik i tam jeszcze czekać na autobus – tłumaczy Wiola.

ZIKiT: SYTUACJA NIE BYŁA TRUDNA

Skoro Samorząd Studentów nic nie zdołał, żeby poprawić komfort podróży żaków, zapytaliśmy

Michała Pyclika, rzecznika ZIKiT-u, czy nie były zgłaszane im żadne skargi na dojazdy na Ruczaj. – Oczywiście dzwoniono do nas w tej sprawie. Zarówno studenci, jak i mieszkańcy Ruczaju żalili się na dojazdy. Jednak podczas każdej budowy muszę powstać utrudnienia. Sytuacja wcale nie była taka trudna. Tak musiało być – twierdzi Michał Pyclik.

Studentka dojeżdżająca codziennie na Ruczaj z akademika Nawojka sprawę widzi zupełnie inaczej: – To chyba logiczne, że jeżeli coś zabierasz, dajesz coś w zamian. Nie można zawieszać linii tramwajowych i zamiast nich puszcząć dodatkowy autobus z Łagiewnik. Dużo wygodniej byłoby, gdyby zwiększono częstotliwość kursów istniejących już linii, jakimi były 114 i 194. Na Most Grunwaldzki jest całkiem dobry dojazd i tam dobrze byłoby się przesiąść w te autobusy. Nie traciłoby się niepotrzebnie czasu na przesiadkę na Borsuczej, a kursujące pojazdy nie byłyby tak zapchane – twierdzi Hania.

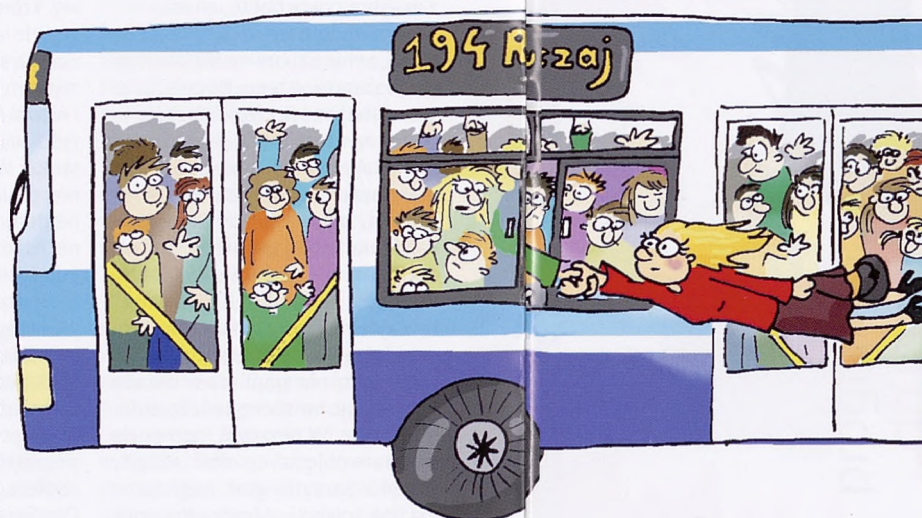
NASTĘPNYM RAZEM DZIAŁAJMY

Trudno znaleźć winnego złych dojazdów na Ruczaj. Wiadomo, że każda budowa łączy się z trudnościami, ale na pewno można było je zniwelować. Chociaż większość dojeżdżających na Ruczaj zgodnie narzekała na transport

PRZYSTANEK ROSTWOROWSKIEGO...



EWA SABLIK



Jak nasz rysunek został gwiazdą internetu

Dojazd na Ruczaj – tak zareagowaliście

Rysunek Justyny Kierat (poniżej) trafił na Facebookowy profil „WUJ-a” 23 października. Wasze reakcje na grafikę przeszły nasze oczekiwania. Rysunek udostępniono 205 razy! Pojawiły się pod nim setki komentarzy.

Część z was zwróciła uwagę na to, że rysunek przedstawia sytuację bardziej pasującą do brytyjskiego niż polskiego systemu (odwrotny kierunek ruchu, drzwi po lewej stronie), inne osoby skupiły się na problemie dojazdu na Ruczaj.

UJ TEŻ UDOSTĘPNIŁ

Tak do sytuacji odniosła się osoba prowadząca profil Uniwersytetu Jagiellońskiego na Facebooku:

Uniwersytet Jagielloński: Już za parę tygodni może wszystko wróci do normy... Tymczasem mamy dobre wieści, 2 listopada są godziny rektorskie :)

Przyznacie – trzeba siedzieć w ciepłym gabinecie i nie znać problemu, żeby w taki sposób podejść do tematu.

Oto część waszych komentarzy do rysunku. Zachowaliśmy oryginalną pisownię. ➔

„

Adriana Ba: so true...

Grzegorz Konrad Marek: a ktoś się wysilił żeby sprawdzić czemu 'zabrali tramwaje'? Ktoś się wysilił żeby się dowiedzieć że muszą zamknąć linię żeby dokończyć rozjazdy w stronę brożka(którędy będą jeździły tramwaje na stronę kurdwanowa) i żeby połączyć całość linii do czerwonych maków? Ktoś sprawdził że beton wiąże min. 3 tygodnie? nie mówiąc już o tym czy ktoś się wysilił żeby sprawdzić na stronie zikitu jak jeździć. a co do podróży z rynku to polecam przejść się pod pocztę, wsiąść w 72, wysiąść na borsuczej, przejść 2 (DWA) metry, wsiąść w 714 ... ale nie, to za trudne...

Agnieszka Jurczyk: bardzo proste o dorysowanie faceta mizajającego kobiety po nogach (udach-bo do tyłka już nie dostał...)

Diana Rozwód: Grzegorz Konrad Marek – dla mnie problemem jest źle zorganizowany rozkład jazdy i w złym miejscu dołożona linia zastępcza a nie sam fakt budowy. Uważam, że dużo lepszym rozwiązaniem byłoby przeniesienie linii 714 z Łagiewnik na Most Grunwaldzki w kierunku Ruczaju. Skoro zostały zabrane dwie linie tramwajowe jeżdzące m.in. z Mostu Grunwaldzkiego bezpośrednio na Ruczaj to dlaczego nie została w tym miejscu dołożona bezpośrednia linia autobusowa tylko przesiadkowa tramwajowa (72) i całkiem z innej bajki linia Łagiewniki – Ruczaj (714)? Dla mnie warto zastanowić się nad logistyką połączeń a nie nad tym dlaczego linie zostały zawieszone! Takie jest moje osobiste zdanie ale szanuje każde inne :)

Jurand Rakoczy: Narzekam na utrudnienia bo wszyscy by chcieli żeby nowe linie powstały za noc i najlepiej po cichu żeby nic nie słyszeli... btw rysunek przedstawia autobus w wersji angielskiej, jeśli naprawdę taki 194 jeździ to jest

coś ciekawego bo ten co jechałem przed chwilą był normalny i dosyć wiekowy...

Dominik Wasilewski: To jest raczej wersja dla ruchu lewostronnego, więc być może to autobus do UK?

Szymon Łapiński: Grzegorz Konrad Marek 72 nie jeździ przez plac wszystkich świętych a przez starowiślną – pocztę – – – dworzec – cichy kącik. Ja osobiście polecam linię nr 10 aż na Łagiewnik(tudzież 8) i tam przesiadać się w 714. Praktycznie zawsze puste, a przynajmniej jest da się stać w miarę luźno. Gorzej mają osoby które chcą się dostać z miasteczka. Tu faktycznie jest problem upakowanych autobusów ale tak było zawsze nawet jak tramwaje jeździły. Więc o co robić problem? Inną sprawą jest brak logicznego myślenia przy tworzeniu linii zastępczych 714 faktycznie powinno jeździć na most grunwaldzki zamiast na łagiewniki.

Szymon Łapiński: Kompletną masakra to jest dopiero linia nr 116. To jest dopiero moc gdy wyjeżdża z mostu grunwaldzkiego, a już pod tesco nie da się do niej nogi wcisnąć. Szczególnie między godziną 18-20

Konrad Piwowarczyk: Moja mama (była wykładowczyni) bardzo wzięła sobie do serca to że kolejny raz nie mogłem wsiąść do 194 i dojechać na poranne wykład na Ruczaju (a 194 to jedyna linia która z Azorów jedzie na Ruczaj) i w związku z tym zadzwoniła do urzędu miasta aby poinformować ich o istniejącej sytuacji na tej linii – na co pani z urzędu miasta jej powiedziała: „Proszę się nie martwić, do grudnia wielu studentów się wykurszy i nie będzie problemu.” (sic!) Co mi z tego że z Ruczaju 10 lin jedzie na Łagiewniki skoro nie jest mi to absolutnie po drodze i dalej nie jestem w stanie rano dostać się na wykład?!

Lalla Gabriela: Ruczaj. Za każdym razem więcej atrakcji. Nie

wiem, ja tam bardzo bym chciała zaprosić (zmusić w jakiś w ładny sposób przy pomocy mediów najchętniej) istotę ludzką, acz serca pozbawioną, która na takie rozwiązanie wpadła, do przejażdżki rano i popołudniu. Ustawić panu plan zajęć i zmusić, żeby się na Ruczaj na czas dostał. Myślę, że ktoś w końcu potraktowałby nas poważnie. Znaczący łudzę się, że tak by się stało.

Justyna Kierat: Jeśli chodzi o model autobusu, to rysownik (znaczy, ja) trochę się zagapił i nie wziął pod uwagę, że autobusy miejskie są niesymetryczne. Na swoje usprawiedliwienie mogę dodać, że można to uznać za rysunek w krzywym – dosłownie – zwierciadle. :)

Roksana Wlask: zidentyfikowałam siebie w tym tłumie :D

Joana Vilbik: czy ktos z narzekających próbował dostać się do instytutu europeistyki na przegrzalach np rano, kiedy jada dwie grupy po 60 osób najmniejszym z możliwych autobusów i ten autobus jedzie dosłownie raz na godzinę?

Sylwia Mazgaj: juz jutrrrrr. Ciekawe czy znow mnie przytna drzwi :D

Kinga Korzeń Szajding: A ja wam coś powiem... ten autobus jedzie na wsteczny ;]

Natalia Kiedyk: studiów wam się zachciewa, to macie; to się nazywa naturalny odsiew

Ania Wylezik: Nie można było wyrazić lepiej tego jak wygląda dojazd na Ruczaj...

Michał Stypułkowski: dziś na uczelni jechałem tak, jak ta Pani w czerwonym!

Dominika Drobiazg: PO STO-KROĆ LUBIĘ TO.

„

OPR. MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

Uczelniana Komisja Dydaktyczna tłumaczy regulamin studiów

Mikołaj Kłopociński zmienia kierunek studiów

Drodzy Studenci,

nie trzeba chyba tłumaczyć, jak ważne w życiu są pasje i zainteresowania, zwłaszcza te, z którymi chcemy wiązać swoją przyszłą karierę zawodową. Niestety nie wszyscy są tymi szczęściarzami, którzy już na etapie klasy maturalnej mają sprecyzowane plany na przyszłość, wiedzą, co i gdzie chcą studiować. Poza tym plany często się zmieniają. Co zrobić, gdy po roku czy dwóch latach studiów okazuje się, że to jednak nie to? Przekonajmy się, jak z taką sytuacją poradził sobie nasz dobry znajomy, Mikołaj Kłopociński.

MIKOŁAJ KŁOPOCIŃSKI:

Miewałem na studiach już różne problemy. Niektóre z nich były naprawdę poważne i skomplikowane. Zawsze jednak udawało mi się z nich wyjść obronną ręką dzięki pomocy Uczelnianej Komisji Dydaktycznej Samorządu Studentów UJ. Tym razem to co innego. Mam dylematy natury egzystencjalnej, że się tak ugnostycznie wyrażę. Co ja tak właściwie chcę w życiu robić? Bo chyba jednak nie to, co studiuję. Ale przecież to straszne! Co z latami ciężkiej pracy? Tym razem nie pomoże mi nawet UKD.

UCZELNIANA KOMISJA DYDAKTYCZNA:

Drogi Mikołaju,

co prawda nie pomożemy Ci w określeniu Twoich marzeń i zainteresowań, ale doradzimy, co możesz zrobić gdy uznasz, że studiowany przez Ciebie kierunek Ci nie odpowiada i jego kontynuacja nie ma sensu. W takiej sytuacji regulamin studiów przewiduje instytucję zmiany kierunku lub specjalności studiów w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego określonej w § 29.

Podstawowym warunkiem dopuszczalności tego rozwiązania jest zaliczenie pierwszego roku studiów. By ubiegać się o możliwość skorzystania z tej instytucji powinienes złożyć wniosek do dziekana wydziału prowadzącego kierunek, na który chcesz się przenieść oraz dokumenty poświadczające dotychczasowy przebieg studiów, czyli kartę przebiegu studiów wydrukowaną w sekretariacie z systemu USOS i podpisaną przez osobę do tego uprawnioną (prodziekana ds. studenckich dydaktycznych lub zastępcę dyrektora instytutu ds. dydaktycznych/studenckich). Wniosek musi zawierać uzasadnienie prośby o zgodę na zmianę kierunku oraz musi być zaopiniowany przez dziekana wydziału, z którego się przenosisz (ta opinia nie jest oczywiście wymagana, gdy zmieniasz kierunek w ramach tego samego wydziału).

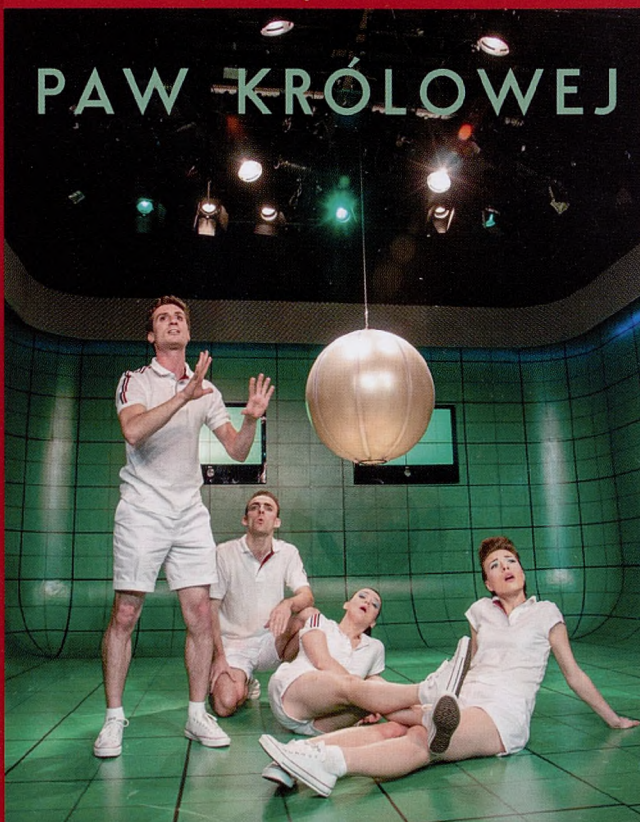
Korzystając z tej możliwości możesz studiować inny kierunek niż dotychczas bez ponownej rekrutacji na studia. Pamiętaj jednak, że szczegółowe zasady dotyczące zmiany kierunku lub specjalności, czyli np. zasady zaliczania punktów ECTS, ustalają Rady Wydziałów. Szukaj ich więc na wydziałowych stronach internetowych lub w sekretariatach.

Przy okazji warto dodać, że istnieje przewidziana przez § 11 ust. 3 regulaminu studiów możliwość tzw. przepisania punktów zaliczeniowych uzyskanych z przedmiotów zrealizowanych na innym kierunku. Zgodę na zaliczenie tych punktów wydaje dziekan w porozumieniu z prowadzącym przedmiot na wniosek studenta. Możliwość taka przewidziana jest w różnych sytuacjach, poza zmianą kierunku, może to być podjęcie dodatkowych studiów, udział w programie wymiany studenckiej i inne wymienione w § 11 ust. 2 i 3 regulaminu studiów. Ilość punktów, jakie można w ten sposób „przepisać” oraz zasady ich uwzględniania są regulowane na poziomie wydziałów.

Ponadto, gdyby zmiana kierunku lub specjalności studiów była niewystarczająca, możliwe jest przeniesienie na inną uczelnię (§28 regulaminu studiów), a także sytuacja odwrotna, czyli przeniesienie z innej uczelni na Uniwersytet Jagielloński bez postępowania rekrutacyjnego na takich samych zasadach, jak opisane wyżej dla zmiany kierunku w ramach UJ (ukończony I rok studiów, wniosek do dziekana zaopiniowany przez dotychczasowego dziekana, dokumenty potwierdzające przebieg dotychczasowych studiów). Ta ostatnia sytuacja Ciebie, drogi Mikołaju wprawdzie nie dotyczy, możesz jednak poinformować o niej kolegów z innych uczelni, gdyby chcieli studiować na naszym uniwersytecie. I pamiętaj, że podobnie jak w powyższych przypadkach, szczegółowe zasady przeniesienia z innej uczelni (kryteria zaliczenia przedmiotów i lat studiów, uwzględnianie zaliczonych punktów ECTS itd.) są różne na poszczególnych wydziałach.



PAW KRÓLOWEJ



A promotional image for the TV show 'Paw Królowej' (The Queen of Paws). The image shows four people in white athletic wear (polo shirts and shorts) in a green, curved room with a large golden ball hanging from the ceiling. The title 'PAW KRÓLOWEJ' is at the top.

Tartuffe Molier
28, 29, 30 grudnia, Duża Scena

INTERIA.PL

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!

program na
grudzien 2012

31 SYLWESTER W ROTUNDZIE

więcej informacji na
ReTUNDA.pl

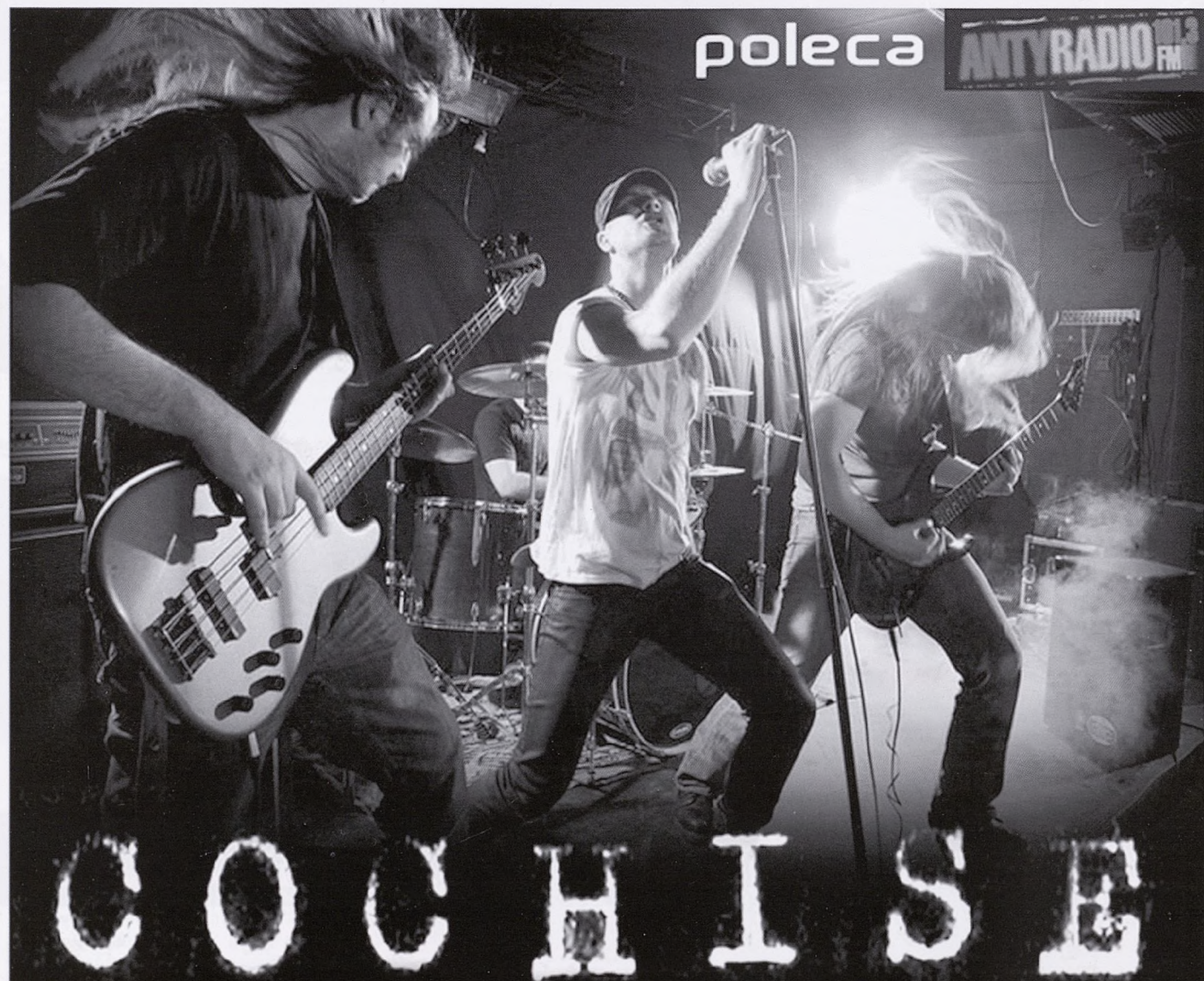
MEDIA

PARTNER 7V

SPONSOR TV -

poleca

ANTYRADIO FM



w składzie:

Paweł Małaczyński/voc/ • Wojtek Napora/git/
Radek Jasiński/bas/ • Czarek Mielko/drums/

KONCERT PROMUJĄCY NOWY ALBUM "BACK TO BEGINNING"

2.12.2012 KRAKÓW

Klub Studencki Żaczek

godz. 20.30

Al. 3 Maja 5

Bilety: przedsprzedaż - 18zł studenci / 20zł pozostali
w dniu koncertu - 25zł dla wszystkich

bilety do nabycia w klubie żaczek

www.cochise.pl



LISTOPAD - GRUDZIEŃ 2012

LISTOPAD

02.11.	g. 22.00 – NOSFERATU-SYMFONIA GROZY	30/20 zł
03.11.	g. 22.00 – NOSFERATU-SYMFONIA GROZY	30/20 zł
04.11.	g. 22.00 – NOSFERATU-SYMFONIA GROZY	30/20 zł
09.11.	g. 22.00 – MARTWE WESELE – PRAPREMIERA	30/20 zł
10.11.	g. 22.00 – MARTWE WESELE – PREMIERA	30/20 zł
11.11.	g. 22.00 – MARTWE WESELE – PREMIERA	30/20 zł
12.11.	DRAMATORIUM w koprodukcji z Willą Decjusza – Stypendyści cz. II.	wstęp wolny
15.11.	LATAJ Z KRYSTYNĄ... – pokaz przedpremierowy Aldony Jankowskiej	wstęp wolny
16.11.	g. 22.00 – SZYC	30/20 zł
17.11.	g. 19.00 – KLAMCZUCHA	30/20 zł
17.11.	g. 22.00 – SZYC	30/20 zł
18.11.	g. 19.00 – KLAMCZUCHA	30/20 zł
18.11.	g. 22.00 – SZYC	30/20 zł
19.11.	DRAMATORIUM – W 70 ROCZNICĘ ŚMIERCI BRUNONA SCHULZA	wstęp wolny
23.11.	g. 22.00 – MARTWE WESELE	30/20 zł
24.11.	g. 22.00 – MARTWE WESELE	30/20 zł
25.11.	g. 22.00 – MARTWE WESELE	30/20 zł
26.11.	DRAMATORIUM CHARLES BUKOWSKI - Szmira odc. 2	wstęp wolny
30.11.	g. 19.00 – JEDNORĘKI ZE SPOKANE	30/20 zł



Teatr BARAKAH oraz Zespół CINEMA PARADISO przedstawia: „NOSFERATU-SYMFONIA GROZY” F.W. Murnaua, czyli ponurą projekcję multimedialną z przestrzenną muzyką wykonywaną na żywo oraz z wykreowanymi, synchronicznymi efektami.



MARTWE WESELE – Związek mężczyzny i kobiety ukazany jest, jako relacja wyjątkowo powierzchowna, to rodzaj umowy, z której należy się wywiązać. Rytuał wesela, pozwoli głównym bohaterom osiągnąć upragnioną wolność....



SZYC – jest współczesną groteską przeplatana songami w brechtowskim stylu. Odważnym, bezceremonialnym językiem opowiada o żydowskiej rodzinie pozbawionej duchowości, skupionej na pożeraniu dóbr materialnych.



KLAMCZUCHA – monodram w wykonaniu Anny Piróg -Karaszewicz. Klasyczny thriller, którego akcja dzieje się w policyjnej sali przesłuchań. Kobieta postanawia przyznać się do zbrodni.



JEDNORĘKI ZE SPOKANE – czarna komedia o kryminalnym zacięciu. Oprawa wizualna przedstawienia, oparta na czarno-białej kolorystyce i przerysowaniu detalu, nawiązuje do początków filmów gangsterskich.



DRAMATORIUM – Projekt, w ramach którego odbywają się reżyserowane, kreatywne czytania sztuk teatralnych, prozy i poezji. Teksty z różnych krajów, miast, różnych pisarzy, z różnych czasów i literackich stylów.



LATAJ Z KRYSTYNĄ – czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy. Pokaz przedpremierowy tragicomedii Aldony Jankowskiej.



NIEUDANE RANDKI – monodram zrealizowany w ramach stypendium ministra Kultury dla Moniki Kufel. Komedia kryminalno – romantyczna o nadziei na miłość (lub tylko ułożenie sobie życia) i walce o przetrwanie.

GRUDZIEŃ

01.12.	g. 19.00 – JEDNORĘKI ZE SPOKANE	30/20 zł
02.12.	g. 19.00 – JEDNORĘKI ZE SPOKANE	30/20 zł
03.12.	DRAMATORIUM CHARLES BUKOWSKI - Szmira odc. 3	wstęp wolny
07.12.	g. 22.00 – MARTWE WESELE	30/20 zł
08.12.	g. 22.00 – MARTWE WESELE	30/20 zł
09.12.	g. 22.00 – MARTWE WESELE	30/20 zł
10.12.	DRAMATORIUM Guy de Maupassant - opowiadania	wstęp wolny
14.12.	g. 19.00 – NIEUDANE RANDKI - PREMIERA	15/10 zł
15.12.	g. 19.00 – NIEUDANE RANDKI	15/10 zł
16.12.	g. 19.00 – NIEUDANE RANDKI	15/10 zł
17.12.	DRAMATORIUM CHARLES BUKOWSKI - Szmira odc. 4	wstęp wolny

Pomagamy małym Rosjanom

Naukowcy UJ puszczają dzieciom bańki

Udawanie owadów, animowanie mikroskopowych teatrzyków i topienie sali w mydlanych bańkach. Tak fizyki i chemii uczą wolontariusze z Uniwersytetu Dzieci. W październiku naukowcy z Alma Mater wybrali się do Moskwy, by przez zabawę odślaniać rosyjskim brzdącom tajemnice nauki.

– Na prowadzonych przez nas wykładach pokazaliśmy, jak działa chemia, kiedy wodą, mydłem, detergentami i innymi sposobami pozbywamy się brudu – opowiada Monika Koperska, doktorantka z Wydziału Chemii UJ. Zajęcia miały formę zabaw, przedstawień teatralnych i konwencjonalnych eksperymentów. Wraz z innym doktorantem z Wydziału Chemii, Jakubem Milczarem, Koperska za-

angażowała dzieci w mikroskopowy spektakl, który obrazował, jak na ciepłą wodę i detergenty reagują cząsteczki. Doktoranci wraz z dziećmi puszczali także bańki mydlane, które szybko wypełniły całą salę Muzeum Politechnicznego w Moskwie.

Dwa tysiące dzieci, biorących udział w zajęciach, miało też okazję bawić się w zespołowo pracujące mrówki. Takie atrakcje zapewni-



Zajęcia miały formę zabaw, przedstawień teatralnych i konwencjonalnych eksperymentów.

im kustosz Muzeum Zoologicznego UJ, dr Rafał Gartacz. Podczas swojego wykładu uzmysławiał on małym Rosjanom, jak wygląda praca w mrowisku.

Uniwersytet Dziecięcy to organizacja non-profit, która aranżuje spotkania dzieci z wybitnymi naukowcami. Chemicy, fizycy, biolodzy i geolodzy z najlepszych ośrodków badawczych w Polsce poprzez atrakcyjne formy pokazują dzieciom w wieku od 6 do 13 lat, jak funkcjonuje otaczający je świat. Ma to popularyzować nauki ścisłe wśród najmłodszych.

EMIL REGIS



Dwa tysiące dzieci, biorących udział w zajęciach, miało okazję bawić się w zespołowo pracujące mrówki.

Akcja Collegium Medicum UJ

Niewielu dla wielu

To motto zostanie wygrawerowane na obelisku na cmentarzu Batowickim, w podzięcie dla donatorów, którzy podjęli decyzję o oddaniu swojego ciała po śmierci na rzecz rozwoju medycyny i kształcenia chirurga.

Jeszcze dziesięć lat temu kwestia donacji prowokowała do burzliwych dyskusji. Jednak teraz coraz

więcej osób decyduje się ofiarować jednostkom medycznym swoje ciało, po śmierci. Wszystko zaczęło się od medialnych wystąpień dwóch osób: prof. Bogdana Ciska z Warszawy i prof. Jerzego Kieleckiego z Katowic, którzy zaczęli propagować tę ideę. W Katedrze Anatomii Collegium Medicum UJ od 2004 roku działa program świadomej donacji, mający na celu pozyskiwanie zwłok ludzkich do realizowanych badań naukowych oraz dydaktycznych, wynikających z programów studiów. – Do tej pory ponad dwustu donatorów złożyło deklaracje, na podstawie których ich ciała po śmierci zostanie przewiezione do CM UJ. Są to osoby żyjące, które załatwiły już wszelkie procedury prawne bądź są w trakcie ich realizacji – opowiada dr Jarosław Zawiliński z Katedry Anatomii Wydziału Lekarskiego UJ. – Mieliśmy nawet

zgłoszenia ze Szczecina, ale ze względu na wysokie koszty przewiezienia zwłok nasza akcja ogranicza się już tylko do Małopolski. Jeżeli mamy donatorów spoza naszego województwa, kierujemy ich do innych uniwersytetów – dodaje dr Zawiliński.

Osoba, która chce, aby po śmierci jej zwłoki wykorzystano do badań, powinna najpierw zgłosić się do CM UJ, wypełnić deklarację i z nią zgłosić się do notariusza. Kopię tego dokumentu donator powinien zawsze nosić przy sobie. Po jego śmierci, rodzina albo lekarz stwierdzający zgon, skontaktują się z CM UJ i zwłoki, na koszt uniwersytetu, zostaną przewiezione do Katedry Anatomii.

Dlaczego donacja jest tak ważna? – Nie ma możliwości nauczania się anatomii bez zwłok ludzkich – zaznacza dr Zawiliński. – Podczas zajęć w prosektorium

studenci uczą się tego, co później chirurg ma w polu operacyjnym. Lepszy jest specjalista, który uczy się na zwłokach, a potem w kontakcie z chorym wykorzystuje swoje doświadczenie anatomiczne, umiejętność preparowania, dojścia do danej struktury – mówi lekarz. – Poza tym, dzięki zajęciom w prosektorium, studenci uczą się obcowania ze śmiercią, nie boją się jej, wiedzą, że mają jej przeciwdziałać. To aspekt bardziej psychologiczny, uodparniający studentów, dzięki czemu nie traktują śmierci metafizycznie. Jest to także kształtowanie osobowości przyszłego lekarza, uczenie go szacunku do zwłok ludzkich, do człowieka – dodaje dr Zawiliński.

ANITA GORCZYCKA

Studentka UJ przepłynęła Wisłę. Kajakiem.

Kajakiem w świat

Co niezwykłego można zrobić podczas wakacji? Na przykład przepłynąć kajakiem Wisłę. Dokonała tego Zuzanna Błajet, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. I wcale nie uważa, że było to duże osiągnięcie.

Długo trenujesz kajakarstwo? Skąd taka pasja?

Tą pasją zaraził mnie mój chłopak, który jest doświadczonym kajakarzem i przepłynął już wiele tysięcy kilometrów, głównie po morzach, ale ma też na swoim koncie jeden ocean. Trenuję kajakarstwo od pięciu lat. Pierwszy raz pływałam w delcie Dunaju.

Tego lata przepłynęłaś kajakiem Wisłę. Jak wygląda Polska z punktu widzenia kajakarza?

Płynąc Wisłą widzisz naprawdę przepiękne krajobrazy. Są absolutnie wyjątkowe, nie licząc kilku paskudnych elektrowni po drodze. Poza tym Wisła jest wciąż dzika i raczej pusta. Jest cudownie.

To musi być trudne: przepłynąć najdłuższą rzekę w Polsce kajakiem.

Raczej nie. Zależy kto płynie. Według mnie jest to bardzo proste. Nie ma na niej żadnych większych przeszkód. Każdy mógłby to robić. Nam zajęło to dwadzieścia jeden dni, ale z przerwami. W niektórych miejscach zatrzymywaliśmy się na dwa dni. Jest to kiepski wynik, między innymi dlatego, że Wisła już prawie w ogóle nie płynie. Nurt jest bardzo powolny. Jeśli ktoś liczy, że nurt pomoże w lżejszym wiosłowaniu, to niestety się rozczaruje.

Planujesz przepłynąć jakąś następną rzekę?

Chyba nie. Bardziej kręci mnie pływanie po morzu. Wisła jest piękna i spływało się cudownie, ale rzeki nie dają mi takiej satysfakcji. Może spróbowałabym jeszcze przepłynąć Bug, ale teraz raczej wybiorę morze. Nie wiem jeszcze które, to okaże się pewnie miesiąc przed wyprawą.

Nie przeraża cię ogrom morza?

Dla mnie to jest zupełnie normalne. Kiedy pierwszy raz wypłynęłam na morze, nie zrobiło na mnie jakiegoś wielkiego wrażenia. Czułam się tam po prostu na miejscu.

Wyprawa kajakowa to taki twój sposób na wakacje?

To są super wakacje, można w ten sposób wiele zobaczyć. Jest to też wyzwanie. Stając na brzegu nie myślę o morzu w kategoriach walki i tego, że muszę coś pokonać. Po prostu mam nadzieję, że się zjednoczymy i razem przeżyjemy wspaniałą przygodę. Oczywiście zdarzają się takie sytuacje, kiedy bardzo się nienawidzimy i wtedy rzeczywiście ze sobą walczymy. Jak na razie to ja wygrywam.

Sztorm jest takim momentem kiedy walczysz z morzem?

Kajak ma niewielkie szanse, żeby przetrwać sztorm, dlatego należy jak najszybciej uciekać. Raz zdarzyło mi się znaleźć na morzu w nieprzyjemnych warunkach, było jakieś sześć stopni w skali Beauforta. Nie pamiętam, jak wygląda sztorm z perspektywy kajakarza. Musisz wtedy dać z siebie wszystko, wiosłować najmocniej jak potrafisz i nie myśleć w ogóle o niczym innym. Było bardzo nieprzyjemnie.

Nie odpływacie daleko od brzegu, żeby zawsze była szansa na szybki powrót?

Niekoniecznie. Jeżeli płynemy od wyspy do wyspy, to zależy od odległości między nimi. Czasami to jest kilkadziesiąt kilometrów od brzegu, a nie raz tylko trzy. Jeśli na morzu będą takie warunki, że fale przewrócą kajak, to nie masz szansy doплыć do brzegu, więc nie ma znaczenia, jak daleko wte-



Płynąc Wisłą widzisz naprawdę przepiękne krajobrazy. Są absolutnie wyjątkowe – mówi Zuzanna Błajet, studentka UJ.

dy będziesz. Czy jesteś w odległości stu kilometrów, czy dziesięciu i tak nie zdążysz.

Ile czasu spędzacie w kajaku na takiej wyprawie?

To też zależy od warunków na morzu. Czasami dzienny przebieg zdecydowanie się wydłuża i osiąga nawet kilkanaście godzin. Codziennie staramy się spać na brzegu. Zdarza się jednak, że dystans jest bardzo duży. Same wyprawy mogą trwać nawet kilka miesięcy. Są one jednak kosztowne. Im dalej i dłużej, tym ciekawiej, ale też drożej. Wydaje się, że nie płacisz za zakwaterowanie, bo śpisz na plaży, więc po co pieniądze? Niestety sam sprzęt, który masz ze sobą jest drogi. Życie na morzu też kosztuje. Poza tym, jeśli jesteś w jakimś miejscu tylko na chwilę, na kilka godzin, to nie masz czasu i ochoty, żeby główkować i zastanawiać się, jak oszczędzić pieniądze. Trzeba więc odkładać i zbierać kasę, na taką wyprawę.

Każdy może spróbować kajakarstwa?

Jasne. Na początek można wypożyczyć sobie sprzęt w jednym z krakowskich klubów kajakowych. Jeśli się spodoba, można pływać coraz częściej, z czasem kupić sobie własny kajak. Kondycję w końcu się wypracuje. Na początek z całą pewnością bolą ręce od wiosłowania. Można to jednak wytrenować.

Jak długo trwa sezon kajakowy?

Oczywiście można pływać cały rok. Był taki sezon, kiedy pływałam prawie całą zimę. Nie jest to najprzyjemniejsze, ale da się. Sezon trwa mniej więcej od marca do października. Wtedy można spokojnie pływać.

ROZMAWIAŁA EWA SABLIK

Studencka stacja radiowa



Magia czerwonej lampki

Od przeszło trzech lat współtworzy życie akademickie. Radiofonia (nadająca na 100,50 FM oraz w Internecie) udowadnia, że studenci to nie tylko imprezy i grill na miasteczku.

Wczesne popołudnie. W siedzibie Radiofonii przy ul. Pomorskiej tłoczno i gwarno. Na ścianie świeci się czerwona lampka, czyli ktoś prowadzi audycję. Za chwilę zmiana w studiu – Za trzy minuty serwis! – słyszę rozgorączkowany głos. W powietrzu czuć adrenalinę. Jedni żywo nad czymś debatuja, inni w skupieniu pracują przed komputerem, ktoś w kularach rozmawia ze swym gościem. Wszędzie książki, słuchawki, segregatory. Mój wzrok przyciąga stos płyt ułożonych z przedziwnie misterną nonszalancją. Podejrzewam, że za utrzymanie go w pionie odpowiadają jakieś dziwne radiowe moce.

CHAOS I TYGIEL

– Jako czternastolatka wygrałam konkurs na opowiadanie, a nagrodą było przeczytanie go na antenie Radia Rak – wspomina Marta

Meissner, redaktor naczelna Radiofonii. – Pamiętam, że bardzo spodobała mi się tamta atmosfera, mrok w studiu i tylko głos.

Od głosu zresztą się zaczęło. Ciepła głęboka barwa jaką mówiła dziewczynka zwróciła uwagę pracowników Radia Rak. Zapowiedziała jej wtedy radiową przyszłość. Eter przyciągnął Martę ponownie wiele lat później, już po studiach socjologicznych na UJ. O powstającej rozgłośni dowiedziała się od znajomych. Był 2009 rok, Radiofonia dopiero się rodziła i tworzyło ją kilka osób. – Spotykali się tu przeróżni ludzie, z różnych uczelni. To był tygiel osobowości. Prawie wszyscy dopiero uczyli się fachu – od samych siebie. Panował kompletny chaos, ale to miało swój urok. Tworzenie radia było dla nas wielką frajdą, ale równocześnie towarzyszyło nam silne poczucie misji.

Marta zadebiutowała autorską audycją o podróżach. W „Makadamie” chciała przekonywać ludzi do couchsurfingu, do odwiedzania „dzikich krajów”. Gościła wielbiciele najdalszych zakątków świata. – Prowadzenie pierwszych audycji było potwornie stresujące. Czułam się jak po godzinnym biegu w saunie! Teraz już się mniej denerwuję, ale zawsze staram się, żeby to co robię było „dobrym produktem” – mówi Marta.

RADIO BLISKE SŁUCHACZOM

Radiofonia wciąż się rozrastała, przybywało ludzi i audycji. Ale niezmiennie zostały priorytety stacji. – Traktujemy słuchaczy bardzo poważnie. Chcemy, żeby czuli, że to ich radio. Jesteśmy nastawieni na ich potrzeby i staramy się nie zawodzić – mówi Marta.

Radiofonia chce być bliżej słuchaczy. W niedzielnym „Kawowo – radiowo” reporterzy wychodzą z mikrofonem poza studio, tam gdzie dzieje się coś ciekawego i rozmawiają z napotkanymi ludźmi.

Bardzo ważnym założeniem, zapisanym zresztą w koncesji nadanej przez KRRiT, jest integracja całego środowiska akademickiego, od profesorów po studentów. Dlatego Radiofonia daje szansę na zaistnienie w eterze również wykładowcom krakowskich uczelni wyższych. W cyklu „Gadające Głowy” młodzi redaktorzy poruszają z profesorami i doktorami zagadnienia dotyczące m.in. fizyki, psychologii, ekonomii, mediów czy przyrody. Na przykład w „Szkółce leśnej” dr Marek Wajdzik z Uniwersytetu Rolniczego opowiada o fascynującym świecie roślin i zwierząt, natomiast w audycji „Architektura” prof. Piotr Gajewski z Politechniki Krakowskiej zastanawia się, dlaczego dookoła nas jest brzydko i co zrobić, żeby było ładniej. Warto dodać, że jeden z twórców tego programu, Bartek Paturej, został zaproszony do jury plebiscytu Archi-Szopa organizowanego przez „Gazetę Wyborczą”. Dziennikarze wytapują ciekawe wydarzenia, ale sami również je tworzą. Jedną z akcji Radiofonii jest Wodna Masa Krytyczna, czyli zbiorowe pływanie po Wiśle na kajakach, pontonach czy innych alternatywnych środkach transportu. Ma ona zwrócić uwagę na potencjał rzeki i przywrócić ją mieszkańcom. Organizatorką akcji jest Małgorzata Nieciecka, redaktor ds. studenckich. Gosia studiowała kulturoznawstwo oraz animację kultury na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zawsze działała w kołach naukowych, samorządach, ale nigdy nie zajmowała się tym od strony medialnej. Do Radiofonii trafiła w czasie podyplomowych studiów dziennikarskich na Wyższej Szkole Europejskiej w Krakowie. Prowadzi audycję „Temat rzeka” oraz „W poszukiwaniu zaginionej Arki”.



Studio studenckiej rozgłośni.



Marlena Zając prezentuje serwis informacyjny na antenie Radiofonii.

– Pomysł na nazwę pojawił się o trzeciej w nocy. Nagrywałam drugie demo, bo tylko wtedy było wolne studio. I gdzieś znalazłam informację, że chińscy naukowcy odkryli na górze Ararat fragmenty Arki Noego. Pomyślałam: dlaczego nie? Przecież chciałam odkrywać to, co ciekawe, nieznanne, zapomniane – wspomina Gosia.

W rodzinnym domu tata podsuwał jej tak zwaną kulturę wyższą, ale ona czuła bunt. To w kulturze ludowej widziała prawdę i autentyczność. W Radiofonii mogła zrealizować swoją pasję, rozmawiać z ciekawymi ludźmi o etnologii czy mniejszościach narodowych.

– Każdy ma olbrzymi wpływ na radio, na to, co się w nim dzieje – podkreśla Marta Meissner. – Chyba w żadnej rozgłośni nie ma tyle wolności i swobody co u nas – dodaje z uśmiechem.

Radiofonia współpracuje również z wieloma festiwalami m.in. OFF Festiwałem, Krakowskim Festiwałem Filmowym czy festiwałem muzyki alternatywnej Unsound. Ciekawym przedsięwzięciem jest objęcie patronatem Muzeum Etnograficznego w Krakowie i wspólnie realizowany projekt w ramach „Gadających Główn”. – Muzeum boryka się z podobnym problemem jak my: ciasnotą. Dlatego nie wszystkie obiekty mogą być w nim wystawione. W „EtnoLabie” muzealnicy opowiadają o przeróżnych przedmiotach. Od

podwiązki maturzystki z XX wieku, po marokański dzban na wodę – mówi Gosia Nieciecka. Pracownicy muzeum mają szansę stać się radiowcami. To dla nich nowe doświadczenie, ale i wyzwanie. Radzą sobie świetnie. Bardzo ważnym celem Radiofonii, służącym integracji środowiska, jest również pokazanie pozytywnego obrazu studenta i studenckiego życia, które dziś nierzadko wywołuje pejoratywne skojarzenia.

–Walczymy z krzywdzącym stereotypem studenta, dla którego ważna jest tylko impreza i grill na miasteczku – tłumaczy Marta. – Przecież młodzi ludzie dziś mnóstwo robią, studiują dwa kierunki, pracują i angażują się w przeróżne akcje. A także mają pasje, co doskonale słychać w eterze – dodaje redaktor.

INKUBATOR

Jeśli ktoś ma pomysł na audycję, powinien zgłosić się do działu rekrutacji. Najpierw nagrywa się pierwsze demo, które jest oceniane. Po nim być może będzie drugie. Pozwoli ono sprawdzić, jak autor prowadzi cały cykl spotkań ze słuchaczem. Co nie przechodzi? Na pewno polityka, bo Radiofonia odcina się od kontrowersji politycznych. Nie oznacza to jednak, że ucieka od kontrowersyjnych tematów. Marta Meissner podkreśla, że duży nacisk kładziony jest w radiu na publicystykę. Ważne są rów-

nież audycje muzyczne, ale istotne, żeby nie dublowały się na antenie. Liczy się przede wszystkim oryginalny pomysł oraz zgodność z linią muzyczną, czyli brak „komercy”. Praca w Radiofonii opiera się na wolontariacie, ale pewnie dlatego przychodzą tu ludzie z prawdziwą pasją.

Reporterzy nowicjusze trafiają do tzw. inkubatora, w którym mają pierwszy kontakt z radiem „od kuchni”. Podstaw pracy dziennikarza uczy ich Marlena Zając, studentka Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na UJ. Sama trafiła do Radiofonii podczas wakacyjnych praktyk i tak jej się spodobało, że została. Rzucono ją na głęboką wodę. Najpierw mianowano na następcę szefa redakcji, potem na szefa działu Inkubator. Prowadzi również serwisy informacyjne w Radiofonii. – Staram się zaszczepić w reporterach poczucie, że zawód dziennikarza wymaga ogromnej odpowiedzialności. Uczę podstaw redagowania tekstów, pracy z mikrofonem. W redakcji śmieją się, że jestem „mamą”. Czasem rzeczywiście traktuję ich jak swoje dzieci – śmieje się Marlena.

Moje rozmówczynie podkreślają, że radio to nie jest tylko antena i dziennikarze. Tworzy je cały sztab ludzi, ale przede wszystkim działają dzięki realizatorom. To oni tworzą niesamowitą atmosferę, która towarzyszy audycjom.

TEATR WYOBRAŹNI

Ale dlaczego właśnie radio? – „Nie wierzę w życie pozaradiowe” – to zdanie Marka Niedźwieckiego można usłyszeć w naszej redakcji bardzo często. I tak rzeczywiście jest. Dopadła mnie choroba radiowa, ale bardzo się z tego cieszę. Gdy rzucałam palenie i mówiłam o tym w moim programie, dostałam mnóstwo maili z poradami, jak łatwiej przez to przejść. To strasznie miłe. Praca z ludźmi daje mi najwięcej satysfakcji – podkreśla Marta, która od listopada przestanie pełnić funkcję redaktora naczelnego. – Nadeszła pora, żeby ustąpić młodszemu. Moim następcą będzie Bartek Kopeć. Ale z radia nie odchodzę! – zastrzega z uśmiechem.

– Radio jest dla mnie teatrem wyobraźni, rodzącym twórczości, a zawsze miałam do tego ciągoty – uśmiecha się Gosia. – Gdy prowadzę audycję wyobrażam sobie, że do kogoś mówię. To bliżej nieokreślony „ktoś”, kto siedzi domowym w zaciszu. Właśnie kontakt z drugim człowiekiem cenię najbardziej. Strasznie to Kocham!

– Mikrofon, studio i tyle. Uwielbiam tę nutkę tajemniczości – zamysla się Marlena. – Zresztą, ja do niczego innego się nie nadaję!

MAŁGORZATA MARCHWIANA



100.5 FM

radiofonia

RADIOFONIA

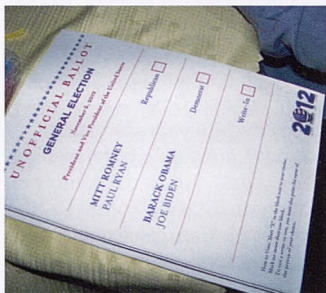
Pasmo 100,50 FM krakowscy studenci otrzymali we władanie w 1994 roku. Jako pierwsze za-gościło na nim Radio Rak (Radio Akademickie Kraków). Rozgłośnia zmieniła w 2002 roku nazwę na Żak, by później przekształcić się w eX FM. W 2006 roku radio na 100,50 FM nadawało akademickie Radio Luz, później Eska Rock. Stacja miała jednak zbyt komercyjny charakter jak na rozgłośnię akademicką, co wzbudzało wiele kontrowersji. Radiofonia, jaką teraz znamy z fal 100,50 FM, zaistniała w eterze 22 czerwca 2009 roku. Stacji można też słuchać w internecie na www.radiofonia.fm.

Nietypowa impreza w klubie Żaczek

Studenci UJ wybrali prezydenta USA

To właśnie wybory w USA były motywem przewodnim Nocy Wyborczej organizowanej w „Żaczku” przez Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych, Fundację Bratniak oraz Konsulat Generalny USA w Krakowie.

Noc Wyborczą 6 listopada zainaugurowali: prorektor UJ prof. Andrzej Mania, Konsul USA w Krakowie Brian George i prezes Fundacji Bratniak Grzegorz Murzański. Obecna była także Konsul Generalna Ellen Germain. Profesor Mania przestrzegł obecnych studentów,



Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, tak i w „Żaczku” można było głosować – każdy przy wejściu otrzymywał arkusz, gdzie zaznaczyć mógł czy opowiada się za Mitttem Romneyem czy Barackiem Obamą.

aby nie przejmowali się obecnością kadry z uczelni, gdyż ten wieczór jest przede wszystkim dla żaków i po to, aby mogli się bawić. Przez cały czas trwania Nocy Wyborczej w tle sceny na żywo wyświetlana była transmisja z USA. Wszyscy obecni mieli także możliwość śledzenia pojawiających się na Twitterze wpisów na temat wyborów. Kilku wykładowców IAIŚP wygłosiło wykłady. Wśród nich był prof. Patrick Vaughan, który przedstawił swoje spojrzenie na wybory. Studenci wzięli udział w quizie wiedzy o Stanach Zjednoczonych, a około północy odbyła się zacięta debata: demokraci kontra republikanie.

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, tak i w „Żaczku” można było głosować – każdy przy wejściu otrzymywał arkusz, gdzie zaznaczyć mógł czy opowiada się za Mitttem Romneyem czy Barackiem Obamą. Było to głosowanie elektorskie, osoby wypełniające arkusz musiały zaznaczyć z jakiego stanu chcą oddać głos. Wśród obecnych na Nocy Wyborczej zdania odnośnie do zwycięzcy były podzielone:

– Moim kandydatem jest Mitt Romney. Program wyborczy republikański zawsze był mi bliższy – stwierdziła Karolina, studentka



W noc wyborczą – 6 listopada – klub Żaczek pękał w szwach.

IAIŚP. – Myślę, że jednak demokraci – oznajmił dr Rybkowski z IAIŚP – Choć oczywiście oni zrobili wiele głupich rzeczy, przez które nie zasługują na poparcie. Jednak myślę, że mimo wszystko Obama będzie zwycięzcą.

– Zagłosowałem na Mitta Romneya. Uważam, że jako Polacy nie mamy wpływu na politykę wewnętrzną Stanów Zjednoczonych. Dlatego musimy patrzeć na politykę zewnętrzną. Moim zdaniem potrzebujemy prezydenta, który będzie mocno trzymał Rosję! I Mitt Romney będzie takim prezyden-

tem – uznał Janek studiujący na I roku SUM amerykanistyki.

Impreza zakończyła się około drugiej w nocy, lecz głosy udało się zliczyć dopiero po południu dnia następnego. I okazało się, że wśród studentów, podobnie jak wśród obywateli USA, lepszym kandydatem był Barack Obama. Wygrał on w 31 stanach, podczas gdy za Mitttem Romneyem opowiedziało się jedynie 8 stanów. W pozostałych wynik był remisowy. A kolejna Noc Wyborcza za cztery lata.

EWA SAS

Za nami Travenalia 2012

W dwa dni dookoła świata

Na rowerze, po śniegu, z saniami, z dzieckiem, na urodziny, na biegał, jachtem, kajakiem, koniecznie po zaszczepieniu, z bagażem piątek, w poszukiwaniu miejsc nieodkrytych. To tylko drobna część wszystkich inspiracji, które pojawiły się w ostatni weekend października na tegorocznym Festiwalu Podróżniczym „Travenalia”.

W piątek wieczorem Marek Kamiński oficjalnie otworzył Festiwal. Zabrał nas w świat minus 60 stopni Celsjusza udowadniając, że wyprawy na krańce świata są możliwe. Przez kolejne dwa dni prelekcje odbywały się już w zasadzie bez przerwy. Pojawiły się m.in. opowieści ze wszystkich kontynentów, podsumowania studenckich wypraw, prelekcje dotyczące medycyny podróży. Inspirujące były

wyjazdy połączone z wolontariatem, wędrowki literackie, wyprawy w poszukiwaniu bioróżnorodności w dżungli oraz muzyczny projekt podróżniczy. Siłą studentów zobaczyliśmy, słuchając opowieści o dokonaniach krakowskiego klubu kajakowego Bystrze, a także oglądając zdjęcia z busowych wypraw: do USA, Tokio czy po prostu „przez świat”. Pojawiło się wiele rowerowych prelekcji, a wśród nich trwający wciąż projekt „W 80 rowerów dookoła Europy”. W przerwach pomiędzy odczytami odbywały się konkursy, także te bardziej emocjonujące, w których do wygrania był aparat fotograficzny czy namiot. Przez Auditorium Maximum podczas Festiwalu przewinęło się prawie 2000 osób. Filmowa relacja znajduje się na stronie www.travenalia.pl. Opowiedziane historie powstały na bazie podróży



Podczas festiwalu przez Auditorium Maximum przewinęło się prawie 2000 ludzi.

najróżniejszych osób z całej Polski. Okazja, by je usłyszeć w Krakowie nadarzyła się dzięki Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Honorowy patronat nad Travenalią objął Rektor UJ. Za kulisami przedsięwzięcia znalazła się ekipa studentów zrzeszonych w nowo powstającym

stowarzyszeniu podróżniczym Trawers, a także grupa 20 wolontariuszy. Szefem organizacyjnym, który nadzorował przygotowania był prof. Andrzej Urbanik – naukowiec oraz globtroter.

KATARZYNA RODACKA



e-KONTO < 30
< 3 ZERO

☎ 1 9999
bzwbk.pl



WBK

| Bank Zachodni WBK

Szczegóły oferty, informacje o opłatach i prowizjach dostępne w oddziałach Banku oraz na bzwbk.pl.
Opłaty za połączenia telefoniczne zgodnie z taryfą danego operatora.

Uczenie się przez całe życie

Wbrew pogłoskom program Erasmus nie bankrutuje. Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji poinformowała, że dysponuje środkami na całkowite sfinansowanie wyjazdów tegorocznych stypendystów. W lutym rozpocznie się rekrutacja na wyjazdy na rok akademicki 2012/2013. Może warto już teraz się zorientować, jak w ramach tego programu wyjechać za granicę?



Na Erasmusa może wyjechać każdy student Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył pierwszy rok studiów licencjackich. Londyn? Barcelona? Paryż? Europejskie miasta stoją przed tobą otworem!



Na Erasmusa może wyjechać każdy student Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył pierwszy rok studiów licencjackich. W programie mogą wziąć udział także „dwukierunkowcy”. Wyjeżdżają oni jednak tylko w ramach jednego kierunku, na drugim muszą postarać się o urlop dziekański lub indywidualny tok studiów.

KASA I JĘZYKI

Rekrutacja na Erasmusa odbywa się na poszczególnych wydziałach i w instytutach. Średnie oceny na różnych kierunkach nie są sobie równe. Odmienne są zatem też kryteria otrzymania stypendium, które jest dofinansowaniem do wyższych kosztów poniesionych na uczelni zagranicznej. Stypendia podzielono na trzy kategorie. Pierwsza: 2000 euro w krajach, gdzie utrzymanie się jest najdroższe (Skandynawia, Wielka Brytania, Francja). Druga kategoria: 1600 euro tam, gdzie życie jest trochę tańsze (Niemcy, Hiszpania). Trzecia grupa: 1400 euro w tych

państwach, gdzie koszty utrzymania są najniższe (Turcja, Litwa).

Podczas wyjazdu ważna jest znajomość języka angielskiego. Przyjmuje się, że poziom B1/B2 jest wystarczający. Jeśli wyjedziesz do kraju, w którym używa się innego języka, możesz zapisać się na bezpłatne intensywne kursy, odbywające się przed wyjazdem. Taki kurs jest dofinansowany, więc podczas jego trwania musisz zapewnić sobie jedynie zakwaterowanie i wyżywienie.

DOROBK MA ZNACZENIE

Jak wyjechać na Erasmusa, najlepiej wie Monika Woźniak, koordynatorka odpowiedzialna za wyjazdy polskich studentów: – Najpierw rejestrujesz się na stronie internetowej i wpisujesz swoje dane osobowe. Później konieczne jest potwierdzenie średniej ocen z sekretariatu oraz zaświadczenie o znajomości języka, w którym będą prowadzone wykłady. Potrzebny jest również list motywacyjny z uzasadnieniem wyboru pierw-

szej uczelni i wskazaniem dwóch alternatywnych uniwersytetów. Warto dołączyć też zaświadczenia o udziale w kołach naukowych, konferencjach, dodatkowych osiągnięciach i działalności non-profit. Wszystko składasz do jednej teczki i oddajesz do koordynatora na swoim wydziale. Później czekasz około dwóch, trzech tygodni na jego odpowiedź – wyjaśnia Monika Woźniak.

Jeżeli dostaniesz stypendium, mailem otrzymasz informacje, dotyczące pobytu (koszty utrzymania, organizacja roku, zakwaterowanie itp.). Możesz też zgłosić się do organizacji studenckiej pomagającej przyjeżdżającym i poprosić o mentora, który pomoże ci się odnaleźć w pierwszych dniach na uczelni.

LUBISZ WYZWANIA?

Przed wyjazdem powinieneś sobie przygotować program studiów, który dasz swojemu koordynatorowi. Po przyjeździe do wybranej uczelni zostanie on zwe-

ryfikowany i zatwierdzony. Masz wtedy jeszcze miesiąc na ewentualne zmiany w planie.

Kiedy wrócisz do Polski, w sesji poprawkowej musisz nadrobić wszystkie różnice programowe. Część kursów zrobionych za granicą zostanie uznana i przepisana, jeśli miały one podobną ilość punktów ECTS, wymiar godzin i zakres programowy. Pozostałe zostaną dopisane, jako przedmioty dodatkowe.

Erasmus może okazać się wyjątkową szansą na poznanie studenckiego życia w innym kraju, więc jeśli nie boisz się wyzwania, warto postarać się o stypendium.

EWA SABLIK

W razie jakichkolwiek wątpliwości zajrzyj na te strony internetowe: www.erasmus.org.pl www.uj.edu.pl/web/bosz/wyjezdajacy-studenci/erasmus-studia

Akcja z udziałem studentów UJ

Podaruj „Szlachetną Paczkę”

Od wieków słyszymy rozważania nad tym, czy lepiej ofiarować rybę, czy wędkę. Wolontariusze stowarzyszenia Wiosna nie mają takiego dylematu. Wiedzą, jaka pomoc jest najbardziej potrzebna przed świętami Bożego Narodzenia.

Studenci UJ czynnie biorą udział w akcji „Szlachetna Paczka”. Katarzyna Skubera (socjologia, II rok) mówi: – Ustyszałam o akcji w tamtym roku i przysłałam. Byłam już wolontariuszką w moim mieście. Muszę pomagać – dodaje. W 2012 roku w projekt zaangażowanych jest 7200 osób. Biorąc pod uwagę, że pomysł narodził się w głowie ks. Jacka Strycka w 2001 roku, to progres personalny jest ogromny.

Duchowny zdołał przekonać do udziału w akcji wiele znanych postaci polskiej kultury i sportu, między innymi Jerzego Dudka, siostry Radwańskie, Czesława Mozila, Szymona Majewskiego czy Grzegorza Turnaua.

Odpowiedzialni za „Szlachetną Paczkę” wiedzą jak pomagać

mądrze. Realizują potrzeby konkretnych ludzi. Wolontariusze odwiedzają wybrane przez koordynatorów rodziny. Rozmawiają o ich troskach i marzeniach. – Bezcenne jest to, że można iść do każdego człowieka, poznać go, zobaczyć warunki, w jakich żyje. Dowiedzieć się, że obiady je tylko w weekend, bo nie ma pieniędzy, a każdy grosz odkłada dla dzieci. Te słowa wzruszają – dodaje Kasia Skubera.

Wystarczy cztery kroki, aby pomóc. Najpierw wybierasz rodzinę. Potem kontaktujesz się z odpowiedzialną za nią osobą. Przygotowujesz paczkę według listy potrzeb. Ostatnim etapem jest dostarczenie podarunku do magazynu znajdującego się w Krakowie (lub w innych miastach w Polsce) w dniach 8 – 9 grudnia.



Pomaganie może być pasjonujące. – Nie mogę się doczekać finału. Kiedy widzę radość i te niesamowite iskierki w oczach ludzi otwierających pudełka, to czuję się w pełni usatysfakcjonowana. Czuję, że to co robię jest ważne – opowiada Katarzyna Skubera.

Wolontariuszką Szlachetnej Paczki jest również Agnieszka Pietrasik, studentka III roku pielęgniarstwa CMUJ. – Projekt przywraca mi wiarę w ludzi i w to, że święta Bożego Narodzenia mogą

być naprawdę magiczne. Wiem, do kogo trafia paczka, bo znam rodzinę, której pomagam. Mam pewność, że to organizacja, która zajmuje się naprawdę potrzebującymi ludźmi – przekonuje Agnieszka.

Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej: www.szlachetnapaczka.pl i na Facebooku: www.facebook.com/szlachetna.paczka.

MAGDA ZARZYCKA,
EDYTA SARACKA

R E K L A M A

Impreza SS UJ

One Night In Casino

Klub Rotunda (ul. Oleandry 1) zamieni się 10 stycznia w kasyno. Stanie się tak dzięki imprezie tematycznej „One Night In Casino” organizowanej przez Samorząd Studentów UJ.

Poprzednie edycje imprezy (One Night In Chicago, One Night In Corleone i One Night In Cabaret) gromadziły za każdym razem setki uczestników. – One Night In Casino to wyjątkowa okazja do niebanalnej zabawy. Będzie można poczuć się jak w prawdziwym, ekskluzywnym kasynie. Takim, jakie znamy z filmów „James Bond” albo „Ocean’s Eleven” – zapewnia Sylwia Bromek z Samorządu Studentów.

Organizatorzy zadbają o odpowiednią oprawę artystyczną imprezy. Na górnej scenie zagrają Zgredybillies. Na dolnym poziomie przy muzyce na żywo będzie można zagrać w najpopularniejsze gry. Nad rozgrywkami czuwać będą profesjonalni krupierzy. Przewidziano również dodatkowe atrakcje, m.in. szybkie śluby udzielane przez Elvise Presleya, rewię oraz loterię.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ, MZ



Rys. Justyna Kierat

GRUDZIEŃ: MIESIĄC MAJÓW W ZAGINIONYM ŚWIECIE



WYKŁADY MAJOLOGÓW,
WYSTAWA ZDJĘĆ
UL. BATOREGO 1



ZNAJDŹ NAS
NA FACEBOOKU

Pod naszym patronatem: „Osobowości”. Spotkanie w klubie Żaczek

Bohater na scenie i w życiu

– Jerzy Stuhr

Klub Żaczek wypełnił się 14 listopada po brzegi. Trudno było tam znaleźć nawet miejsca stojące. Wszystko za sprawą znanego gościa wieczoru, Jerzego Stuhra, który był kolejnym bohaterem naszego cyklu „Osobowości”.

Aktor nie krył wzruszenia – to właśnie w klubie przy al. 3 Maja 5 zaczynał swoją karierę. – To tu w Żaczku po raz pierwszy bili mi brawo, w czasie jednego ze „Spotkań z balladą” – wspominał.

Przyznał też, że tak naprawdę to, co go ukształtowało, to zaledwie 30 procent przyjętych przez niego propozycji. Jakiego rodzaju role znajdowały się w pozostałych 70 procentach? – Zwykle brałem te propozycje, które były dla mnie czymś nowym. No chyba, że były to komedie, wówczas nieco odpuszczałem, bo lubię się zabawić – stwierdził Jerzy Stuhr i od razu wyjaśnił, że formą relaksu nie są dla niego wakacje pod palmami, ale właśnie łżejsze role, które jemu samemu sprawiają radość.



W ramach cyklu „Osobowości”, w listopadzie, zaprosiliśmy do klubu Żaczek Jerzego Stuhra. Aktor był wzruszony swoją obecnością przy al. 3 Maja 5, gdyż to właśnie w tym miejscu zaczął swoją karierę.

WESSAĆ SIĘ W PIERŚ STUDENTKI

Ale w dorobku aktora jest też przecież mnóstwo ról niekomediowych i to zwykle właśnie one były kamieniem milowym w karierze. – Czymś takim było dla mnie spotkanie z Krzysztofem Kieślowskim – wspominał aktor – Proponował mi niezbyt zapisaną rolę. Wszystko wskazywało na niekorzyść, ale intuicja podpowiedziała mi, abym się zgodził. I ten człowiek zmienił moje życie. Pokazać, że film może być ciekawym miejscem. Dzięki niemu stałem się aktorem filmowym. Jednak Jerzy Stuhr nie na wszystko w filmie się zgadza. Tak jest na przykład z kostiumami. – Miałem grać Cześnika w „Zemście” Wajdy, ale jak zobaczyłem przebranego Gajosa, to stwierdziłem, że bym tak nie mógł. Choć w teatrze uwielbiam kostiumy – przyznał.

Czy człowiek z takim dorobkiem filmowym może czegoś żałować? – Dostałem swego czasu propozycję roli w ostrym polskim filmie erotycznym. Były tam odważne sceny. Grałem je z moją stu-

dentką – wspominał aktor, rozbawiając do łez publiczność – byłem jej kochankiem. Miałem w jednej ze scen wessać się w jej pierś. Dobrze, że na próbie przestrzegła mnie, abym uważał, bo ona karmi. Do tej pory zastanawiam się, czy rola w tym filmie to był dobry pomysł.

Długoletni aktor filmowy, ale także teatralny doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak różne jest aktorstwo współczesne od tego, którego sam się uczył. I jako pedagog godzi się z tym: – Teatr zawsze był sztuką kreacji. Patrząc na starszych aktorów wiedziałem, że grają oni fikcję, a mimo to w nią wierzyłem. Teraz świat obnażenia intymnego przeszedł do teatru, intymność jest pokazywana na scenie. Techniki, których my używaliśmy w teatrze, nasi uczniowie przenoszą do filmu – mówi. Aktor, mimo zaskoczenia obecnych, przy-

znał, że nie uważa się za niepodważalny autorytet – Ja się z tym godzę. Wiem, że już nie mogę być przewodnikiem młodych ludzi.

Na poparcie swojego poglądu Stuhr dodał, że nie rozumie takich współczesnych kryteriów popularności jak oglądalność: – Jeśli chcę coś powiedzieć, to nie liczy się dla mnie czy na sali jest 5 czy 10 osób. Nie lubię też, gdy wymaga się, abym dostarczał rozrywki. Ludzie przychodzą do teatru i mają żal, że oni chcieli się rozerwać, a ja im każę myśleć. A to o to chodzi, aby zmusić ich do myślenia!

AKTOR – NUDNY ZAWÓD

Ku zdziwieniu osób zebranych w Żaczku Jerzy Stuhr przyznał, że aktorstwo to jeden z najnudniejszych zawodów świata! – Mówię moim studentom, że wybrali nudny zawód, bo muszą ciągle powtarzać. Zapamiętać w sobie stany nerwo-

we i umieć je odtworzyć na zawołanie – opisywał bohater wieczoru. Wspominał, że Krzysztofa Kieślowskiego zawsze fascynowali aktorzy, gdyż są to osoby grające za pieniądze określone uczucia. Z kolei sam Stuhr o swoich podopiecznych mówi różnie: – Jedni chcą się zawodu nauczyć, drudzy chcą być wtajemniczeni. Problem pedagoga polega na tym, że i jednych, i drugich trzeba szkolić. Wciąż powtarzam swym podopiecznym „kochaj sztukę w sobie, a nie siebie w sztuce”.

Jerzy Stuhr nie tylko uczy i gra, ale także reżyseruje. I uważa, że jest to zajęcie bardzo różniące się od aktorstwa: – Jako reżyser nie lubię dyskutować z aktorami – skwitował i dodał, że reżyseria to dla niego „przygoda intelektu”.

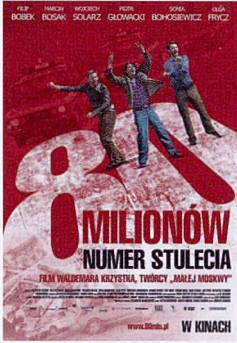
Zapytany, czy kiedyś nie miał dość, przyznał, że oczywiście zdarzały się momenty kryzysowe: – Uważałem, że nikogo to nie obchodzi. To były najtrudniejsze momenty w moim życiu, bo wiedziałem, że ludzie przychodzą do teatru zobaczyć mnie w dobrym stanie.

Aktor wyznał też, że z wiekiem wzrasta w nim współczynnik tremy.

W prezencie od prowadzących spotkanie Anity Gorczyckiej i Barbary Adamek, dziennikarek „WUJ-a”, Jerzy Stuhr otrzymał płytę ze wspomnieniami swych przyjaciół oraz wykładowców z czasów, gdy aktor stawiał swoje pierwsze kroki w karierze. Na zakończenie bohater wieczoru podziękował wszystkim za przybycie: – Nawet nie wiecie, jaką to daje mi siłę – przyznał wzruszony.

EWA SAS

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Film

80 Milionów za Oscara

Brawurowa akcja dolnośląskiej opozycji w hollywoodzkim formacie kina sensacyjnego. Oto cała prawda o „80 Milionach”, tegorocznym polskim kandydacie do Oscara. Film wart ty grzechu, ale czy Oscara?

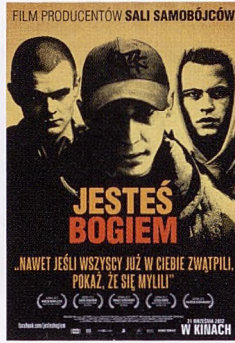
Wrocław, 1981 rok. Otwarty konflikt między komunistami a opozycją wisi w powietrzu. Na 10 dni przed wprowadzeniem stanu wojennego trzech działaczy Solidarności podejmuje karkołomną misję. Chcą wypłacić gigantyczną sumę z konta związku, zanim władza zarekwiruje pieniądze. Najpierw muszą jednak wywieść w pole stado agentów SB.

Kapitałną rolę w „80 Milionach” zagrał Piotr Głowacki (kapitan Sobczak). W drugim planie błyszczy Mariusz Benoit, Adam Ferency, Agnieszka Grochowska i Jan Frycz. Reżyser, Waldemar Krzystek, nieźle obsadził też główne role. Krewkich opozycjonistów grają nieopatrzeni jeszcze na srebrnym ekranie aktorzy. Sprawnie tworzą kreacje młodych i wykształconych ludzi tamtej epoki, ale bez patriotycznego patosu, aureol i dekadencjonalnych wierszy na ustach.

Film ogląda się świetnie. Akcja jest wartka, postacie wyraziste, dialogi autentyczne, a fabuła, choć prosta, wciągająca. „80 Milionów” wpisuje się w nieustannie maglowany przez polskich reżyserów nurt powrotu do czasów PRL. Nosi jednak silne znamiona amerykańskiego kina sensacyjnego, co należy uznać za wielki plus. Jednakże może to być za mało, by rzeczywiście powalczyć o Oscara w kategorii najlepszego filmu nieanglojęzycznego. Po raz kolejny do biegu wystawiamy ogiera, który jest dobry, ale obarczony dżokejem w postaci narodowej gehenny, której w krainie hamburgerów nikt, mimo szczyrnych chęci, nie umie strawić. Rodzi się więc pytanie, czy 80 milionów to nie za mało za Oscara?

EMIL REGIS

„80 MILIONÓW”, REŻ. WALDEMAR KRZYTEK,
POLSKA 2011



Film

Pakt przy dźwiękach głośnika

Fani Paktofoniki z niecierpliwością oczekiwali na premierę filmu „Jesteś Bogiem”. To pierwsza w Polsce produkcja fabularna traktująca o hip-hopie i ludziach, którzy przed dekadą żyli tą muzyką. Film ukazuje specyfikę polskich twórców tego gatunku, znacznie różniących się od raperów z USA, afiszujących się pieniędzmi i gangsterskim życiem. To historia o artystach tworzących muzykę gdzie się dało – w zaciszu domów, w szkołach, w autobusach, o ludziach, którzy ledwo wiali koniec z końcem i czasem gubili się w tamtej rzeczywistości. Reżyser Leszek Dawid pokazał widzom narodziny artystycznego buntu przeciwko systemowi. Historia Paktofoniki ma swój początek w Katowicach, w otoczeniu bloków z wielkiej płyty, gdzie nie było perspektyw na lepsze jutro. Tam rodził się polski hip-hop, którego prekursorem był Piotr Łuszcz – „Magik” – artysta tworzący własny świat i przedstawiający go w swoich tekstach i bitach. Jednak film nie dotyka bezpośrednio istoty twórczości „Magika” i jego kumpli „Fokusa” oraz „Rahima”. Zabrakło ukazania granicy pomiędzy głębią duszy artysty, a samym procesem tworzenia. Leszek Dawid nie pozwolił wybrzmieć tym elementom. Bardziej skupił się na samym akcie narodzin Paktofoniki i ich drodze do nagrania pierwszego krążka. Z „Jesteś Bogiem” nie dowiemy się, dlaczego „Magik” tragicznie zginął skacząc z okna. Autorzy filmu nawet nie próbowali się z tym zmierzyć, jednak kadr po kadrze zauważamy oddawanie czci „Magikowi” i jego magii – twórczości niekomercyjnej, mającej swoje źródło w psychice i osobowości artysty. Ten film to zdecydowanie lektura obowiązująca, ponieważ nie przedstawia narodzin kolejnej popkultury, ale kultury, która dla pewnej części społeczeństwa była wtedy treścią życia.

ANITA GORCZYCKA



Książka

Kolor służby

Lata 60-te XX wieku w USA. Człowiek podbija kosmos, tworzy pigułkę antykoncepcyjną i otwiera puszkę piwa jednym palcem. Uściśnięcie – biały człowiek.

Książka Kathryn Stockett porusza drażliwą kwestię segregacji rasowej. W małym miasteczku Jackson w stanie Missisipi życie na pozór płynie powoli i bez problemów. Z jednej strony miasta dobrze wydane za mąż białe panie chodzą na spotkania kółka brydżowego, działają w lidze kobiet i organizują bal dobroczynny, z którego wpływy mają pomóc głodującym dzieciom w Afryce. Z drugiej strony Jackson, w biedzie i ubóstwie żyją kolorowi. Mają swoje sklepy, swoje kościoły. Za wstęp do przybytków białych mogliby zapłacić dotkliwym uszczerbkiem na zdrowiu.

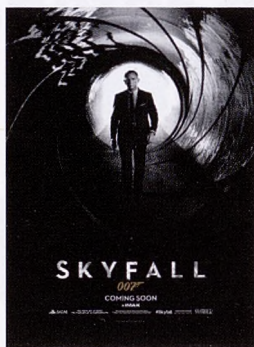
Białe panie rodzą dzieci, a potem z reguły ograniczają swoje matczyne zaangażowanie do minimum. Pocięchy powierzają opiece czarnym służącym. Tym samym, którym zabraniają korzystać z ubikacji dla gości i budują im wychodki na podwórku. Służące otaczają dzieci czułością, której nie mogą doświadczyć od rodziców. Czarne kobiety robią to mając świadomość, że z maluchów mogą wyrosnąć kopie ich pomiatających służbą matek. Ale relacja państwo-służąca nie zawsze jest tak zimna. Czasami ludzi z biało-czarnych światów spaja rodzinna więź. Nie mogą jednak tego okazywać, by nie zostać oskarżonymi o aktywizm na rzecz praw obywatelskich, a to gwarantuje ostracyzm.

Niespodziewanie spokój w mieście maści wydanie anonimowej książki. W opowieściach służących z wymyślnego Niceville panie z Jackson z przerażeniem odnajdują siebie.

Autorka nigdy nie zapytała swej służącej, jak to jest być czarną osobą w Missisipi i pracować dla białej rodziny. Po latach odpowiedź próbuje znaleźć w swoich „Służących”.

MAŁGORZATA MARCHWIANA
„SŁUŻĄCE”, KATHRYN STOCKETT, WYD.
MEDIA RODZINA, 2010

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Film

Umarł Bond
Niech żyje Bond!

Najbardziej znany agent na świecie obchodzi w tym roku 50-tkę! Z tej okazji reżyser Sam Mendes przygotował nam nie lada prezent – 23. film o przygodach 007. Wielka kampania reklamowa. Ogromny sukces komercyjny. Widzowie na całym świecie zapelniają sale kinowe.

„Skyfall” już od samego początku wbija w fotel. Niesamowicie wciągająca sekwencja pościgu nieuchronnie zmierza ku zderzeniu z morską otchłanią i magnetyczną piosenką Adele. Prosto skonstruowana i czytelna fabuła, nasycona kolejnymi zwrotami akcji nie pozostawia miejsca na nudę. Każdy odnajdzie tu coś dla siebie. Zwolennicy „starego” Bonda dostaną wreszcie zapomniane ostatnio akcenty i odniesienia, takie jak chociażby Aston Martin DB5. Stojący po stronie Daniela Craiga również nie powinni narzekać, aczkolwiek jest to film zupełnie inny niż „Casino Royale” czy „Quantum of Solace”. Sam Mendes stworzył pewnego rodzaju syntezę tych dwóch stylów. To karkołomne zadanie udało mu się, jednak dyskusje ile jest tu „Bonda w Bondzie” będą trwałe długo.

Od strony aktorskiej również nie można mieć żadnych zastrzeżeń. Daniel Craig i Judi Dench świetnie odegrali niesamowicie zażyłą relację pomiędzy 007 a M. W roli czarnego charakteru wystąpił Javier Bardem. Jego psychopatyczny, mający biseksualne skłonności Silva, budzi zarówno śmiech, jak i odrazę. Całości obrazu znakomicie dopełniają zdjęcia Rogera Deakinsa, w szczególności przepiękne ujęcia Szanghaju i Szkocji.

Trudno spotkać osobę, której ten film by się nie podobał. Nie jest to przypadkowe. „Skyfall” stanowi bowiem obraz rzadko spotykany w dzisiejszym kinie: pomost pomiędzy tradycją a nowoczesnością.

MATEUSZ WISKULSKI

„SKYFALL”, REŻ. SAM MENDES, 2012, USA/
WIELKA BRYTANIA

Muzyka

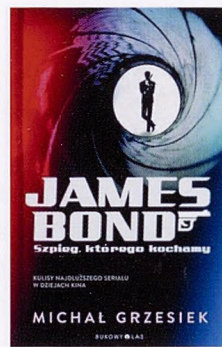
Jezus Maria! Peszek

Z płytą o naprawdę dużej sile rażenia wraca enfant terrible polskiej sceny muzycznej i jedno jest pewne: bez skandalu się nie obejdzie. Fenomenalna „Jezus Maria Peszek” zaczyna kipieć już po samym spojrzeniu na tytuł płyty i pełną bólu, dosłownie krzyczącą okładkę. Ale to nie one są najważniejszymi atutami krążka. Znakiem rozpoznawczym artystki niezmiennie są bowiem błyskotliwe zabawy słowem i prowokacyjne zestawienia wyrazów.

Marii udaje się wiarygodnie wyrażać śpiewem to, o czym inni boją się często mówić, opowiadając w utworach o własnych doświadczeniach: załamaniu nerwowym („będziemy dziś smutek tyżkami jeść”), wewnętrznym rozdarciu, macierzyństwie, religii („Pan nie prowadzi mnie, sama prowadzę się”) i patriotyzmie („nie chciej Polsko mojej krwi”). Co więcej, mimo powagi poruszanej tematyki, Maria nie ociera się o przytłaczający patos – obrazoburczo szczere, prawie wykrzywane hasła („Pan nie jest moim pasterzem”) przeplatane są lirycznymi metaforami („Już wiem, jak się traci na giełdzie rozpacz”), sprawiają, że materiał jest naładowany emocjami i wyrazisty, a jednocześnie bardzo przystępny w odbiorze. Mimo osobistego wymiaru brutalnych wyznań artystki, paradoksalnie, mają one jednocześnie wymiar uniwersalny – swobodnie mogą służyć jako motta każdego z nas. Choć teksty z „Jezus Maria Peszek” nie zawodzą (a wręcz uwodzą), cała płyta zaskakuje także dźwiękowo: o oprawę muzyczną zadbał Michał „Fox” Król, łącząc zadziorne elektroniczne brzmienia z eterycznym instrumentalizmem.

Krążek to prawdziwy czarny diament: polskiej muzyki i murowany kandydat na płytę roku – brawo, brawo (Jezus Maria Peszek!

AGATA OGÓREK

MARIA PESZEK „JEZUS MARIA PESZEK”,
MYSTIC, 2012

Książka

Wszystko, co chcielibyście
wiedzieć o 007

Jakie byłyby losy agenta Jej Królewskiej Mości, gdyby Seana Connery’ego rozszarpał nadlatujący helikopter w „Pozdrowieniach z Rosji”? Co byłoby, gdyby to Quentin Tarantino wykupił prawa do „Casino Royale” i został reżyserem tej części? Dlaczego Cary Grant nie zdecydował się zostać pierwszym Bondem? – wiele pytań, mało odpowiedzi.

Za każdą wielką produkcją filmową kryją się setki tajemnic i anegdot, które dla przeciętnego niedzielnego oglądacza telewizji są zazwyczaj niedostępnych.

James Bond swoje urodziny postanowił świętować hucznie z piwem Heineken w rękę zamiast z obowiązkowym Martini. Wiele osób zadziwił fakt zmiany trunku. Ale to nie jedyna ciekawostka, związana z filmami o ikonie światowego kina, która obchodzi 50-lecie.

W sukurs solenizantowi jako pierwsza poszła Adele, komponując utwór tak perfekcyjnie wtapiający się w świat 007, że agent Bond musiał poczuć się co najmniej o trzy dekady młodszy. Prezenty od producentów najnowszej części serii – „Skyfall” – też skłaniały do nostalgii. Bond znów mógł posłać ukochanym Aston Martinem DB5, a „nowa” panna Moneypenny przyprowadziła go o szybsze tętno, jak za starych dobrych czasów.

Książka Michała Grzeska doskonale wkomponowuje się w „modę na Bonda”, uzupełniając wiedzę nieświadomego „niedzielnego widza”. Autor sprytnie przechadza się za kulisami kolejnych produkcji, ujawnia to, czego gołe oko nie dostrzeże. Piękne kobiety, drogie samochody, wymyślne gadżety, zawsze nastrojowa muzyka wprowadzająca w „bondo-trans”. Wszystko to ma swoją bogatą historię.

Dlaczego właśnie Aston Martin a nie Mercedes albo BMW, stał się ulubionym samochodem Bonda? Czemu wspomniane martini pija on tak ochoczo, rzadko sięgając po inne drinki? Zajrzyjcie do tej książki.

DAMIAN WIŚNIEWSKI

„JAMES BOND. SZPIEG, KTÓREGO KOCHAMY.”,
MICHAŁ GRZESIEK, WYD. BUKOWY LAS, 2011

Pod naszym patronatem

Niepokorne zatrząsienie

Zastanawiałam się, poprzez co można wyrazić, że koncert był udany. I nawet pokusiłam się o krótkie rozmowy z kilkoma osobami. Ale wniosek przyszedł sam, kiedy ze sceny padły słowa: – Regularnie trzęsie się ziemia. Bo w Żaczku regularnie się zatrząsała.

W czwartkowy wieczór, 8 listopada, w Klubie Żaczek ruch stał się coraz bardziej impulsywny i szybszy. Dlaczego? Wystartowali kolejni Niepokorni, koncert w ramach cyklu muzyki alternatywnej, któremu od czterech lat patronuje „WUJ”.

Na scenie, po zapowiedzi gospodarza imprezy Bartka Borowicza, pierwszy pojawił się zespół Esbjörn. Ta młoda formacja (działająca od początku 2012) pokazała, że nie tylko potrafi grać klasycznie, ale nie stroni też od rockowych eksperymentów w poszukiwaniu własnego brzmienia.

– Przepraszamy, strzeliła nam struna. Ale zaraz zaczynamy jeszcze raz. – usłyszeliśmy ze sceny, gdy pojawił się na niej drugi gość wieczoru: grupa The Pleasure Is Mine. Charakterystyczny wokal, nieco „niewyraźny”, a zarazem głęboki i niezwykle melodyjny, podany z dawką emocjonalnych gitarowych brzmień, stworzył psy-

chodeliczny nastrój. Szczególny entuzjazm wzbudził perkusista zespołu niezwykle zaangażowanym graniem.

„Dystans” oddzielił koncerty zespołów supportujących od występu Much. Tak zatytułowana była wystawa fotografii autorstwa Kasi Klimek. Głównym motywem zdjęć, obok najważniejszego tematu – człowieka, była szybka symbolizująca tytułowy dystans. Kilkanaście czarnobiałych fotografii zaintrygowało oczekujących na występ Much. Nieśmiało pośród nich kręciła się sama autorka, obserwując reakcję odbiorców na swoje prace.

Koncert Much zgromadził pod sceną ponad dwieście osób. Zespół rozpoczął piosenką „Robotyka” z najnowszego krążka „Chceć-cieszyć”. Pojawiły się też inne utwory z tej płyty, między innymi: „Wróżby”, „Ani słowa” i popularny już kawałek „Nie przeszkadzaj mi, bo tańczy”. Atmosfera



Zespół Muchy podczas listopadowych Niekpokornych.

tego koncertu udzieliła się wszystkim i trudno było ustać spokojnie w miejscu. Publiczność tłoczyła się przed samą sceną, wykrzykując słowa kolejnych piosenek. To była niesamowita energia! Na koniec fani zaskoczyli zespół. Podczas wykonywania wyczekiwanego przez skandujący tłum „Miasta doznań” scenę zdominował nałot papierowych samolotów.

– Bardzo chciałam być na tym koncercie! Pierwszy raz słyszałam Muchy na żywo. I jestem pozytywnie zaskoczona! Nawet wcześniej nie wiedziałam, jak wygląda wokalista. Było na co popatrzeć! – tak oceniła koncert Agnieszka Madetko, studentka.

Tym, którzy nie pobiegli zajmować miejsca w kolejce do szatni, udało się porozmawiać i zrobić



Wernisaż wystawy Kasi Klimek.

zdjęcie z Michałem Wiraszką, wokalistą Much. Wychodząc z Żaczka, niektórzy zaliczali też sesję fotograficzną z „Muchowozem”, czyli stylizowanym pojazdem zespołu.

SONIA KNAPCZYK

Pod naszym patronatem: Niekpokorni

Budyń, Bajzel, Stachura, Duch, Please The Trees

W styczniu czekają na Was aż dwa koncerty w ramach Niekpokornych, cyklu z muzyką alternatywną. Będzie rockowo, poetycko i międzynarodowo.

Babu Król to wspólny projekt ikon polskiej sceny alternatywnej – Bajzla i Budynia (lidera zespołu Pogodno). Ten pierwszy to człowiek orkiestra. Legenda tanecznych rytmów, hipnotycznego transu i poetyki Witkacego. Bajzel znany jest w Polsce i nie tylko.

Budyń to wokalista, muzyk, performer, lider zespołu Pogodno. Znany z solowych poczynąń, kolaboracji z teatrem i brawurowych występów na scenie. Babu Król to Budyń i Bajzel grający w duecie Stachurę. W sobotę, 5 stycznia ten projekt będzie można zobaczyć w klubie Żaczek. Jako support zagra ikona śląskiej alternatywy – zespół Generał Stilwell.

Kolejny koncert w ramach Niekpokornych odbędzie się 30 stycznia. Wtedy w klubie Żaczek go-



ścić będziemy czeski zespół Please The Trees, brytyjskiego songwritera Aliego Warrena oraz krakowski zespół Duch. Więcej informacji o koncertach znajdziecie na stronie internetowej klubu Żaczek oraz w styczniowym „WUJ-u”.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

Obóz Wilkasy 2012

Mazurski chillout w aktywnym wydaniu

Położony w Wilkasach Ośrodek Sportowy, gościł we wrześniu 44 osoby ze środowiska UJ – uczestników drugiego obozu sportowo-rekreacyjnego. Zajęcia przewidziane dla wczasowiczów skutecznie oderwały myśli od zbliżającego się roku akademickiego, bo wśród atrakcji znalazł się trening fizyczny, inspirujące warsztaty i wiele innych niespodzianek – wszystko w atmosferze otwartości oraz tolerancji.

Wyjazd zorganizowany przez Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Biuro Sportu Uniwersytetu Jagiellońskiego oprócz promowania aktywności sportowej na wielu płaszczyznach, miał na celu zrozumienie

potrzeb osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Podczas wspólnych zajęć przekonaliśmy się, co dla nich znaczy doskonalenie siebie, pokonywanie własnych słabości czy przełamywanie społecznych barier i stereotypów. Już od wczesnych godzin rannych, wedle sił oraz chęci, uczestniczyliśmy w prowadzonych nad brzegiem jeziora rozgrzewkach. Później czekały na nas zajęcia z podstaw żeglarsstwa lub warsztaty z technik zapamiętywania.

JAK POMAGAĆ

Wisienką na mazurskim torcie okazał się kurs pierwszej pomocy, w czasie którego poznaliśmy standardy postępowania w sytuacjach zagrożenia ludzkiego życia oraz szczegóły udzielania pierwszej pomocy dzieciom. Prowadząca kurs przedstawiła najnowsze wytyczne Europejskiej Rady Resuscytacji oraz umożliwiła przećwiczenie zaimprovizowanych incydentów na fantomach. Było teoretycznie i praktycznie.

Koszykówka, zajęcia na basenie, fitness czy rowery cieszyły się nie mniejszym powodzeniem. Podczas pobytu rozegrano emocjonujący mecz piłki nożnej, a także efektowną sztafetę pływacką. Niektórzy z uczestników kilkakrotnie odwiedzili – pieszo albo kajakiem, znajdujące się nieopodal Giżycko. Nawet zadeklarowani domatorzy z chęcią uczestniczyli we wspólnych grach. Natomiast ogniska, jakie odbyły się we wtorkowy i so-



Dużym zainteresowaniem okazał się kurs pierwszej pomocy.



Obóz Wilkasy 2012 okazał się dużym sukcesem. Wszystko wskazuje na to, że zdołał wpisać się do kalendarza akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego na dłuższy czas.

botni wieczór, w mgnieniu oka urosły do miana „wartych powtórzenia”. Do późnych godzin nocnych biesiadowaliśmy piekąc kielbaski, żartując, śpiewając mniej lub bardziej znane melodie. Nie zabrało też starych szlagierów.

DO ZOBACZENIA ZA ROK?

Obóz Wilkasy 2012 był prawdziwym sukcesem. Wszystko wskazuje na to, że zdołał wpisać się do kalendarza akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego

na dłuższy czas. Nowe znajomości, wiedza i pozytywna energia to tylko garść doświadczeń, jakie przywieźliśmy ze sobą w bagażach. Idea, która od początku przyświecała temu wydarzeniu, zyskała w pełni praktyczny wymiar. Tylko i aż siedem dni wystarczyło, by przekonać się, że lepiej zrobić coś i przegrać, niż stać w miejscu i niczego nie doświadczyć.

KATARZYNA KOŁODZIEJ

ZAKOT
TEKST: RYSUNEK: JUSTYNA KIARAT



Małopolskie eliminacje igrzysk studentów I roku

Cracoviada 2012

W ramach tegorocznej Cracoviady studenci mogli zmierzyć się w ośmiu dyscyplinach: koszykówce, piłce siatkowej, biegach przełajowych, tenisie stołowym, pływaniu, futsalu mężczyzn oraz ergometrze wioślarskim.

Zawody odbyły się w listopadzie. Uniwersytet Jagielloński reprezentowany był w biegach przełajowych mężczyzn, tenisie stołowym kobiet i mężczyzn, siatkówce i futsalu mężczyzn oraz pływaniu w żeńskim i męskim wydaniu. Spośród wszystkich startów na szczególną uwagę zasługują siatkarze, którzy pokonali wszystkich rywali z niebywałą łatwością (bez straty żadnego seta) oraz szerokie grono pływaków i pływaków. Natalia Pawlaczek odniosła dwa indywidualne zwycięstwa na dystansie 50 m stylem dowolnym oraz motylkowym, natomiast drugie miejsce na dystansie 50 m

stylem klasycznym zajęła Dominika Kuś. Wśród mężczyzn bardzo dobrze wystartował Paweł Popek, zwyciężając na dystansie 50 m stylem motylkowym oraz zajmując drugie miejsce na 50 m stylem dowolnym. Również drugi wynik, ale na dystansie 50 m stylem klasycznym uzyskał Maciej Bryndza. Dodatkowo bezkonkurencyjna okazała się sztafeta pań 4x50 m stylem dowolnym w składzie: Joanna Jasińska, Sara Mazur, Patrycja Wróbel, Natalia Pawlaczek, deklasując resztę peletonu o 10 sekund.

Wszyscy wymienieni zawodnicy i zawodniczki oraz zespół siatkarzy w dniach 7-9 grudnia będą



reprezentować UJ podczas Finału Igrzysk Studentów I Roku, który odbędzie się w Lublinie.

Podczas Cracoviady rywalizowano m.in. w siatkówce i tenisie stołowym.

PAWEŁ IMBIR

Akademickie Mistrzostwa Małopolski

Powrót z dalekiej podróży piłkarzy nożnych UJ

Dyspozycja reprezentacji UJ w ubiegłym sezonie była ekstremalnie słaba (ostatnie miejsce w tabeli, 22 bramki strzelone przy 39 straconych). Sympatycy akademickiej piłki zastanawiali się, czy drużyna sięgająca dna odbije się od niego, czy też ugrzęźnie w zalegającym tam mule.

22 października AZS UJ-AZS UEK 0:3 (0:2)

Nikt nie spodziewał się cudów na otwarcie sezonu z faworyzowanym UEK i słusznie, bo choć mecz stał na przeciętnym poziomie, to ekonomom nie brakowało skuteczności. Najlepszym zawodnikiem UJ był nasz bramkarz Marcin Kościelnik, który dwoił się i troił, aby zachować czyste konto.

26 października AZS UJ-AZS KA 1:3 (0:2)

Druga porażka piłkarzy z kolei, choć zawodnicy KA musieli sporo się namęczyć, by ugrać taki wynik. Mecz dobrze zaczęli piłkarze KA, gdyż już po 20 minutach prowadzili 0:2. W drugiej połowie nasi złapali wiatr w żagle i grali znacznie lepiej od rywala, jednak brak skuteczności pogрузzył szanse na dobry wynik. Mecz idealnie ilustro-

wał twierdzenie, że na boisku najmniej liczą się statystyki.

30 października AZS UJ-AZS PK 3:0 (2:0)

Bardzo dobry mecz w wykonaniu „Jagiellonów”, choć skrupulatni mogliby się przyklepić do skuteczności. Przy odrobinie precyzji już po pierwszej połowie moglibyśmy prowadzić 4:0, a tak trzeba było czekać na gole po przerwie. Adam Nakielny (2 bramki) i Michał Szutenbach (1 bramka) tym razem nie pomylili się w sytuacjach sam na sam z bramkarzem PK.

6 listopada AZS UJ-AZS UP 5:1 (2:1)

Kolejne zwycięstwo reprezentacji naszej Alma Mater w tym sezonie. Mecz był jednostronny, a zawodnicy UP nie stawiali skutecznego oporu. Godne uwagi są aż cztery



Reprezentacja piłkarzy UJ gra coraz lepiej.

bramki Michała Szutenbacha – coś takiego rzadko się zdarza nawet w futbolu amatorskim. Formalności w końcowych minutach dopełnił Adrien Lenandias (Francuz grający w naszych barwach).

będzie dobry znak przed kolejnymi spotkaniami.

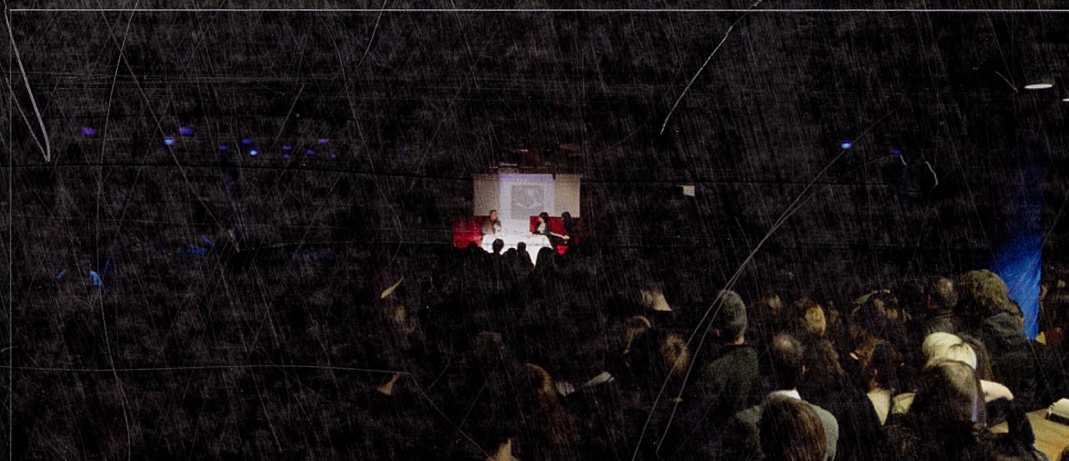
Choć bilans spotkań w tej rundzie wychodzi na zero (po dwa mecze wygrane i przegrane), widać, że chłopaki są na fali wznoszącej. W tym momencie mamy już 6 punktów w tabeli, podczas gdy ostatni sezon zakończyliśmy z dorobkiem zaledwie ośmiu. Niech to



Osobowości

W ramach cyklu spotkań organizowanego przez redakcję „WUJ-a” w listopadzie spotkaliśmy się z Jerzym Stuhrem. Aktor był naszym gościem w klubie Żaczek.

Zdjęcia: Paweł Czarторыjski



Klub Żaczek był 14 listopada wypełniony po brzegi.



Aktor był wzruszony swoją obecnością w klubie przy al. 3 Maja 5, gdyż to właśnie w tym miejscu zaczynał swoją karierę. – To tu w Żączku po raz pierwszy bili mi brawo, w czasie jednego ze „Spotkań z balladą” – wspominał.



Podczas spotkania można było wygrać nową książkę Jerzego Stuhra. Laureatka wykazała się dużą wiedzą w dziedzinie filmu.



Po spotkaniu, przez ponad godzinę, aktor rozdawał autografy.



Prezent, który daliśmy aktorowi: płyta ze wspomnieniami swych przyjaciół oraz wykładowców z czasów, gdy aktor stawiał swoje pierwsze kroki w karierze.



Bohater wieczoru i prowadzące spotkanie: Anita Gorczycka i Barbara Adamek, dziennikarki „WUJ-a”.